Nr 515. Kraków, Niedziela 6 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 109

Wszechpolsko-żydowski „egoizm narodowy“.

Jak już donieśliśmy w telegramach, narodowo-demokratyczni przywódcy Koła polskiego w Dumie z ogromną skwapliwością odparli — jako „insynuacyę“ twierdzenie przywódcy Październikowców Guczkowa, że Polacy uważaliby za pożądane przy zaprowadzeniu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem zabezpieczenie praw rdzennej ludności polskiej przed majoryzacyą ze strony przybyszów żydowskich, którzy jak wiadomo opanowali większość miast Królestwa Polskiego. Rozumiemy dobrze „drażliwe“ położenie reprezentacyi polskiej w Dumie. Z jednej bowiem strony „antysemityzm“, a nawet zwykła obrona przed żydowskiemi uroszczeniami, ma w Rosyi zupełnie inne, niż na Zachodzie znaczenie — jest utożsamiana z dzikimi wybrykami nienawiści rasowej, która znajduje tak potworny wyraz w pogromach antiżydowskich. Z drugiej zaś — to zwyrodnienie rządowego i „czarnosecinowego“ antysemityzmu w Rosyi sprawia, że rosyjskie żywioły opozycyjne ujawniają dziwną „nadczułość“ w sprawie żydowskiej i każde najsłuszniejsze usiłowanie wyzwolenia się z pod przewagi Żydów gotowe są okrzyczeć za nietolerancyę i „czarnosecińtwo“...

Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z trudnej sytuacyi Koła polskiego, niemniej trudno nie zwrócić uwagi na tę dziwną „stanowczość“ i skwapliwość, z jaką narodowo-demokratyczni przywódcy Koła zaoponowali przeciw oświadczeniu Guczkowa... Bo nie ulega wątpliwości, że właśnie z punktu narodowych interesów takie zabezpieczenie praw ludności polskiej jest wprost konieczne. Miasta Królestwa Polskiego są wprost zalane przez Żydów i to nietylko przez t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego“, ale przez żydowskich nacyonalistów, a nawet Żydów rosyjskich (tak zw. litwaków), którzy nie znają i nie chcą znać języka polskiego i są pionieremi bądź germanizacyi, bądź rusyfikacyi. Przecież niedawno zaszedł w Łodzi fakt, że na zgromadzeniu handlowców, na którem uczestniczyli zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie — Polacy wysłuchali spokojnie niemiecko-żargonowych przemówień, podczas gdy **Żydzi z zaciekłością hakatystów protestowali przeciw mowom polskim!** A nie jest to bynajmniej fakt odosobniony. Podobne stosunki panują i w Warszawie i w innych miastach Królestwa Polskiego, a w ostatnich czasach skutkiem masowego napływu Żydów, uciekających przed pogromami z Rosyi — zagraża Królestwu Polskiemu ze strony żydowstwa nie tylko germanizacya, lecz także i rusyfikacya. Bo trzeba tu podkreślić fakt, że ci żydowscy uciekinierzy — w Królestwie Polskiem odgrywają rolę „istinno-russkich“ patryotów (zapewne przez wdzięczność za pogromy). Oni są głównemi podporami rusyfikacyjnej szkoły rządowej i gdzie tylko mogą, z całą bezczelnością **narzucają język rosyjski.**

I ci przybysze, którym wszystko co polskie jest obce i wrogie, mają stanowić o losie i gospodarce miast polskich! Czyż już sam „interes narodowy“ nie powinien był nieco ostudzić oburzenia narodowych demokratów na „insynuacyę“ Guczkowa? Ale pomijając te względy, które są podstawą każdego programu narodowego — obronę własnej egzystencyi — należy jeszcze podkreślić, że wszechpolscy sternicy Koła, protestując tak stanowczo przeciw „insynuacyi“ p. Guczkowa stanęli w sprzeczności z „najistotniejszą“ częścią swego programu — zasadą „egoizmu narodowego“. Ta zasada — to przecież podstawa wszechpolskiej „mądrości“ politycznej! W imię „egoizmu narodowego“ galicyjscy koledzy p. Dmowskiego wojują z Rusinami, a sam twórca stronnictwa wszechpolskiego posuwał niejednokrotnie swą „konsekwencyę“ do tego stopnia, iż w swych publicystycznych pracach rozgrzeszał nawet Prusaków z ich gwałtów antypolskich, spełnianych w imię pruskiego „egoizmu narodowego“. O tym „egoizmie narodowym“ zapominają jednak wszechpolacy — gdy chodzi o Żydów. W Galicyi narodowa demokracya, jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, zapomina nietylko o „egoizmie narodowym“, ale o najżywotniejszych interesach narodu polskiego — jedynie dla przypodobania się Żydom, a w Królestwie Polskiem wszechpolscy przywódcy zapałali teraz świętem oburzeniem na samą myśl o ochronie ludności polskiej przed zalewem żydowskim. Widocznie wśród ciągłych zmian programu narodowej demokracyi i jego główna zasada „egoizmu narodowego“ uległa również przeobrażeniu. Dziś pozostał z niej tylko egoizm — nietyle „narodowy“, ile... wszechpolsko-żydowski.

Arcybiskup Teodorowicz o prasie ludowej.

W wywodach swoich i roztrząsaniach o „kwestyi ludowej“ w warszawskim „Dzienniku Powszechnym“ zamieszczonych, obszerny ustęp poświęca X. Arcybiskup broszurom i prasie ludowej, jako czynnikom w życiu ludu i społeczeństwa niezmiernie doniosłą rolę odgrywającym.

Broszura lub gazeta, która pod skromną opaską wchodzi pod strzechę włościańską i robotniczą jest posłem dla ludu, który wymowniej od najzdolniejszego kaznodziei lub mówcy, przemawia do niego, poucza go o jego potrzebach, prawach i nadziejach. Lud słucha tych posłańców tem chętniej, im zręczniej i dobitniej do niego przemawiają, im więcej dotykają kwestyi żywo lud obchodzących i bardzo piekących, oraz drażliwych dla niego.

Wiedzą o tem stronnictwa przewrotowe i dlatego w tę właśnie stronę uderzają najsilniej, podając w spowiciu pięknych słów trucizno uśmiercającą dusze wielu setek, a może tysięcy jednostek.

Jedna broszura socyalistyczna rzucona między lud, dotykająca zazwyczaj wszystkich główniejszych, większych jego bolączek i utrapień, zdolna jest wywołać w umyśle ludu rewolucyjne wstrząśnienia. Po przejściu takiego gościa i posłańca przez wieś, nic się wprawdzie w tej wsi napozór nie zmieniło, ale to tylko pozór, który niestety tak często myli tych, którzy właśnie przeciw tej propagandzie działać powinni. W gruncie rzeczy chłop lub robotnik po przeczytaniu jednej takiej broszury ulega wielokrotnie gruntownym przeobrażeniom wewnętrznym, zmienia się jego pogląd na otaczające go stosunki i na ludzi, wśród których pracuje i żyje; „tam, gdzie wczoraj spokojnie rozważał swoją zależność, dziś dopatruje się poniżenia; z czem się jeszcze wczoraj godził, dziś się przeciw temu buntuje, w ludziach zaś, którzy mu porządek obecny uosabiają, poczyna widzieć swoich ciemiężców i zwracać się ku nim z zazdrością i zawiścią“.

Cóż na to począć? — pyta dostojny Autor i następnie tak mówi i radzi:

„Niektórzy przyzywają prokuratoryę, by takie broszury i pisma konfiskowała, lecz byłaby to tylko negatywna strona pracy, a zresztą jaki paragraf zdolny jest skonfiskować zręczną suggestyę, paragraf, który najczęściej chwyta brzmienie słów, a przepuszcza to, co w słowie niedopowiedziane, dośpiewanem zostaje w duszy, przepuszcza więc to wewnętrzne słowo, potężniejsze jeszcze, niż zewnętrzne?

Nie wystarcza zresztą negatywna strona, — **potrzeba jeszcze i potrzeba przedewszystkiem programu pozytywnego.** Jako konkretna myśl w najogólniejszych rysach nasuwa się konieczność maksymy, **by iść do ludu** i to w tem znaczeniu, że się nietylko mówi o nim, ale także mówi z nim.

„Potrzeba iść w lud też ze słowem, ze słowem, pisanem czy żywem zbliżyć się do jego umysłu, dotknąć się jego ręki i serca; potrzeba obrać tę formę, jaką obiera wroga agitacya, a jeśli nie wolno naśladować jej celów, to zato należy brać wzór z jej skrzętności, przemyślności, wyrobienia w taktyce i całej organizacyi, służącej do propagandy idei. Takiej pracy u nas nie było — lecz koniecznie być powinna!

„Oczywiście, po takiem długiem zaniedbaniu robota nie odrazu uwieńczona zostanie owocem. Uprzedzili nas inni. Uprzedzili, jakby pierścieniem odcięli, proskrybując z góry każde słowo, które nie z pod ich wychodzi marki“.

Tak jest! Zaniedbano u nas prawie wszystkiego, co do ludu się odnosi, coby mogło było przyspieszyć jego obudzenie się do życia i wyzwolenie z jarzma niewoli, ciemnoty i wiekowego upodlenia; obudzili go i podnieśli inni i inni wskazali mu w znacznej mierze drogę do życia i zdobywania sobie praw.

Zaniedbanie to trzeba odrobić, trzeba błędy wobec niego popełnione jak najprędzej naprawić — w interesie ludu i społeczeństwa całego. W pracy tej obecnie są trudności niemałe, „ale trudność nie jest niemożliwością; nie powinna odstraszać, ale raczej być bodźcem do pokonania jej i zwyciężania. Przez wytrwałość, przez skupienie odpowiednich intelektualnych sił, przez ofiarę pieniężną, na to łożoną, słowem przez utworzenie dobrej organizacyi propagandy przeciw złej organizacyi“.

Wśród środków naszej pracy między ludem i dla ludu jedno z pierwszych miejsc zajmować winna propaganda dobrej pracy, użytecznych broszur i gazet. Piśmiennictwo wprawdzie posiadamy, ale „nie jest ono dostatecznie na tropie do tego właściwego tonu, jakim się do duszy ludu dostać można“.

„Braknie go zaś dlatego — pisze dalej X. arcybiskup Teodorowicz — że wychodzi się u nas z zasady patryarchalnej nietraktowania z ludem o kwestyach, lud obchodzących. Te pisemka są tedy zazwyczaj jakiemś odczepnem, danem z konieczności, które nie zaspakajają w niczem, albo zaspakajają bardzo skąpo te tysiączne interesy, obudzone w ludzie przez nowe prądy.

„Pismo ludowe, jeśli się ma przyjąć, musi chwycić tę ideę, która zainteresowanie budzi. Prawo psychologiczne, które stwarza dziennik, nie jest inne dla ludu, a inne dla sfer wykształconych. Jeżeli chcemy karmić lud nie podług tego, co jego interes budzi, tylko podług tego, co mybyśmy chcieli, by jego interes budziło, to w grubym jesteśmy błędzie, walczymy bowiem przeciw zasadzie psychologicznej, która zawsze jest jedną.

„Pismo, prawdziwe ludowe, musi dlatego koniecznie stać na straży słusznych praw ludu, czyli, mówiąc językiem utartym, musi mieć posmak niejako radykalny. Bez tego pismo będzie jak potrawa dla żołądka, który przyzwyczajony do ostrych rzeczy, dostaje jakąś rzecz mdłą, bez soli i bez zaprawy; rzecz taką się je, ale tylko z potrzeby, bo niema innej“.

Tak o tej ważnej kwestyi pisze X. Arcybiskup Teodorowicz.

Słowa jego utkwić powinny na zawsze w pamięci tych wszystkich, którzy na każdy radykalniejszy i chociaż na zdrowych zasadach oparty ruch ludowy patrzą jeszcze z mniej lub więcej utajoną niechęcią i złością. Czasy „dawne“ minęły już bezpowrotnie, nastały nowe, których przyszłość należy do ludu. A właśnie ruch chrześcijańsko-socyalny reprezentowany przez nasze pismo, dąży do rozbudzenia ludu — w sposób, za jakim przemawia dostojny Autor powyżej przytoczonych rad i wskazówek.

Czy kurs antigermański?

Petersburg, 1 Grudnia.

Zaszedł fakt drobny, a jednak — jak świadczy burza, którą wywołał — poważny w następstwach... Nareszcie w Rosyi spostrzeżono niebezpieczeństwo pangermańskie i pruską zuchwałość — i to dzięki... „turnvereinowi“ petersburskiemu... Naturalnie nie mówię tu o antiaustryackiej kampanii, która jak grzmiała tak i grzmi dotychczas wszystkiemi działami, bo właśnie ta kampania przeciw na pół słowiańskiej Austryi godziła się najzupełniej z prusofilską polityką na zewnątrz i popieraniem pangermańskich zakusów wewnątrz państwa... Niemcy zagarnęli w Rosyi władzę, kolonizują systematycznie kresy państwa, opanowują przemysł, pruskie placówki idą coraz dalej na wschód — a Rosyanie z całym zapałem... popierają ten zaborczy pochód pangermanizmu! Nawet „prawdziwi“ Rosyanie, którzyby chętnie wywieszali wszystkich „obcoplemieńców“, robią wyjątek dla Niemców, których uważają za swych najbliższych przyjaciół... I tu nagle grzmot antiniemiecki i to z tak błahej przyczyny, jak epizod... gimnastyczny! Całe to zajście, któremu prasa petersburska poświęca długie szpalty, przedstawia się jak następuje.

W Petersburgu istnieje od niedawna stowarzyszenie „Sokół“, mające już filie swoje w innych miastach. Organizacya ta uznaje się za odłam sokolstwa w innych krajach słowiańskich i odpowiednio do tego ma ułożony program. Daleko wcześniej jednak powstało w Petersburgu stowarzyszenie niemieckie „St. Petersburger Turnverein“, stanowiące właściwie filię podobnych stowarzyszeń niemieckich (komendę i godła ma niemieckie). Otóż ten petersburski „Turnverein“ z okazyi dwudziestopięciolecia swego istnienia urządził zjazd stowarzyszeń gimnastycznych, na który zjechali się przedstawiciele różnych „Turnvereinów“ (jakich w Rosyi mnóstwo) między innemi i delegaci niemieckich stowarzyszeń z Królestwa Polskiego.

Na ten zjazd „Turnverein'ów“ zaproszono tylko nieznaczną część rosyjsk. stow. gimnastycznych i to w ostatniej dopiero chwili... Jaki miał charakter ten zjazd, urządzony w stolicy Rosyi, świadczy fakt, iż urzędowym językiem obrad był język niemiecki, a przemówienia rosyjskie uznano za konieczne tłómaczyć na język niemiecki... I na tym niemieckim zjeździe „Turnverein'ów“ postanowiono przystąpić do zorganizowania... wszechrosyjskiego związku stowarzyszeń gimnastycznych... Ta uzurpacya „wszechrosyjskości“ przez Niemców oburzyła obecnych na zebraniu Rosyan, którzy oświadczyli, że zebranie to nie uważają za kompetentne do decydowania o tej sprawie. Z gorącym protestem wystąpił znany działacz rosyjski, poseł do II Dumy Stachowicz, który powiedział między innymi: „Zjazd jest złożony prawie całkowicie z przedstawicieli niemieckich „Turnverein'ów“, których interesy przeciwstawiają się interesom „Sokołów“. Obie grupy zawsze pozostają z sobą w kolizyi. W Rosyi urzędownie wyróżniają „Turnverein'y“. Tak np. kiedy w Polsce zamknięto wszystkie gniazda sokolskie, utworzony w Łodzi „Verein“ był witany po niemiecku przez jednego z przedstawicieli administracyi. Ale w danym wypadku opinia administracyi nie godzi się z opinią społeczeństwa rosyjskiego. Sympatye jego, jak okazują dni ostatnie, są w całości po stronie sokolstwa“.

Nawet znany p. Wergun imieniem „Sokoła“ petersburskiego i wszystkich towarzystw sokolich protestował przeciw uzurpacyi niemieckich „Verein'ów“. Gdy protesty te nic nie pomogły i Niemcy uchwalili przystąpić do organizacyi „Wszechrosyjskiego Związku“, Rosyanie opuścili ostentacyjnie zebranie — wśród śmiechów, a nawet wyzwisk ze strony Niemców...

I ten drobny „gimnastyczny“ epizod otworzył dopiero oczy opinii rosyjskiej na widmo pangermanizmu. Dziś cała prasa rosyjska, bez względu na barwę partyjną, oburza się na zuchwałość Niemców, którzy przystąpili do organizowania „Wszechrosyjskiego Związku Stow. gimn.“ na zebraniu, którego językiem urzędowym był język niemiecki! Nawet tak życzliwie dotychczas usposobione dla Niemców (naturalnie rosyjskich i pruskich) „Now. Wremia“ piorunuje na pangermańskie zakusy Niemców, „którzy chcą Rosyę zamienić na jakąś „Ruslandyę“ i — o dziwo — przytaczając różne dowody nieprawnego postępowania petersb. „Turnvereinu“ — raczyło wspomnieć i o pominięciu polskiego „Sokoła“ w Petersburgu! Zabrał też głos w tej sprawie znany przyjaciel Polaków prof. Pogodin, który na szpaltach „Słowa“ postępowanie zjazdu Turnvereinów nazwał „nowym zamachem zamaskowanego pangermanizmu“.

Prawda, zdumiewające wyniki drobnego na pozór faktu? Wpływy niemiecko-pruskie ogarnęły już wszystkie dziedziny życia rosyjskiego — stały się groźnem widmem dla państwa i narodu, a tego niebezpieczeństwa nie mogli dotychczas dojrzeć urzędowi i nieurzędowi przedstawiciele Rosyi... Dopiero na terenie... gimnastycznym spostrzeżono to widmo pangermanizmu! Czy opinia rosyjska zechce być konsekwentną w dalszych wnioskach? Czy istotnie można to uważać za początek kursu antigermańskiego w Rosyi?

Trudno być prorokiem...

Życie polskie w Wiedniu.

Wiedeń, 4 grudnia.

Jak zwyczajnie w listopadzie ożywił się ruch w naszych polskich stowarzyszeniach.

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

12)

Pomnę, że mistres Wiridis uraczyła nas wówczas sama południowem winem, którem wypełniła była po brzegi przedziwnie piękne puharki, wyrżnięte z weneckiego kryształu. Ale podczas, kiedy drogocenny napój orzeźwił mnie dziwnie i pokrzepił, sędziwy lord St. Bride wychyliwszy przeznaczoną dla siebie czarę, padł nagle bez życia jakoby gromem rażony. Sprawiło to w zamku wielkie zamięszanie, ale, że taki nagły zgon zdarza się często ludziom podeszłym w leciech, nie szukano innej przyczyny, nad przyrodzoną słabość właściwą tak późnemu wiekowi. Nieszczęśliwy los sprawił, że dnia tego właśnie powrócił w domowe progi z dalekiej podróży starszy syn lorda St. Bride, spadkobierca tytułu jego i fortuny. Gdy usłyszał zaraz na wstępie straszną wiadomość, padł na niezakrzepłe jeszcze zwłoki ukochanego ojca, okrywając pocałunkami zimne jego czoło, tak, że go żadną perswazyą ani namową nie zdołano od nich oderwać.

Stojący w pobliżu medyk zamkowy zaczął się wówczas obawiać, aby młody lord nie wszczepił sobie w krew zabójczej choroby, albowiem można się było lękać, że niewytłomaczone cierpienie, które przecięło tak niespodziewanie dni starego lorda, udzielić się może jego synowi.

— Tego się i ja obawiam — szepnął włoski sekretarz, zwracając się do mistres Wiridis, która stała w pobliżu.

Wówczas oczy jej zaświeciły dziwnie i Boże przebacz mi, ale zdało mi się jakoby te oczy mówiły wyraźnie „Co? Troszczysz się o to? tego się lękasz? O siebie tylko troszczyć się umiała ta zimna i sroga kobieta. Wszelako obawy nasze spełnić się miały rychło. Młodego lorda znaleziono nazajutrz martwego w jego łożu, podobnie jak niegdyś lady Katarzynę, na mnie zaś spadł smutny obowiązek odprowadzenia na wieczny spoczynek dwóch naraz trumien. Z sercem strapionem objął teraz lord Nordnaut Francis spadek po ojcu i bracie. — Boleść jego była szczerą bo jakkolwiek czyny jego bywały czasem nierozważne, nikt nie mógłby go pomawiać o brak synowskiego przywiązania i braterskich uczuć.

— Straciłem w ojcu moim i bracie jedynych przyjaciół jakich mam na ziemi — rzekł do mnie, gdyśmy zstąpili wraz z nim w podziemne lochy, zawierające grobowce rodu St. Bride. Zwróciłem wtedy jego uwagę, że pozostaje mu jeszcze jego małżonka, której miłość zastąpi mu zapewne wszystkie poniesione straty. Ale on wstrząsnął przecząco głową mówiąc:

„Uskarżać się nie będę, bo ukułem własnemi rękami okowy, które obe nie dźwigać muszę, ale zaprawdę przykuty na żywot cały galernik, lub więzień w lochu zawartym żyjący, szczęśliwsi są chyba odemnie, a los ich godzien zazdrości, gdy go porównam z moim. Piękność żony mojej zachowała jeszcze cały swój urok i królewski blask, a przecież zgroza mnie często bierze, gdy na urodę jej patrzę“. Nie rzekłem na to nic, ale w myśli to miałem, że i we mnie uroda tej kobiety budziła zgrozę i lęk, którego przyczyn wszelako odgadnąć nie umiałem. Gdy minął czas przepisany żełobie, zamek St. Bride zmienił całkowicie swą postać. Łatwo było zrozumieć, że ludzie tak młodzi i możni, jak lord Francis i jego małżonka, nie mieli powodu pędzić dni w osamotnieniu. To też liczni goście zapełniali bez przerwy prawie zamkowe komnaty, a i wróg najgorszy nie mógł by odmówić lady Wiridis, że umiała podejmować ich jak królowa. Przyniosła ona z sobą tchnienie owych delikatnych obyczai, jakie panują w Italii, a różne są tak bardzo od nieokrzesania i prostoty naszego kraju. Umiała przyozdobić kunsztownie biesiadne stoły różami i wieńcami najprzedniejszych owoców, a słodko dźwięczne lutnie przygrywały z jej rozkazu, ku zabawie i uciesze gości. To też sława jej gościnności rosła i rozchodziła się coraz szerzej. Wiele znakomitych pań i panów zjeżdżało w odwiedziny do St. Bride-Hall, a w końcu zamek nasz zaszczycony został przybyciem Jej Królewskiej Mości królowej Anglii. Lady Wiridis przyjęła swoją monarchinię z wielką wspaniałością, i wdziała na tę uroczystość najkosztowniejszą swoją suknię z ciężkiego złotogłowia, naszytą drogiemi klejnotami i perłami. Ale Jej Królewska Mość widziała to nie łaskawym wzrokiem, że małżonka jednego z poddanych jej przewyższa ją strojem i okazałością. Obawiano się nawet z tego powodu Monarszego Jej gniewu, ale lady Wiridis umiała go odwrócić, przemawiając do królowej tak pochlebnemi słowy, że chmury jej niezadowolenia rozprószyły się, ustępując miejsca łaskawej uprzejmości.

„W kraju moim — mówiła — obyczaj nakazuje przystrajać się tem wspanialej, im dostojniejszych przyjmuje się gości, możeżbyć coś nadto wspaniałego dla przyjęcia jednej najdostojniejszej z monarchiń, jaką jest królowa Anglii? Jej królewska mość uśmiechnęła się łaskawie, mówiąc: „Miodopłynne są usta twoje lady St. Bride, ale zapamiętaj na przyszłość stare przysłowie: „co kraj, to obyczaj“. Nie poprzestając na tem, lady Wiridis ofiarowała jeszcze monarchini cenne klejnoty, czem zaskarbiła sobie bardziej jeszcze jej względy, tak, że te odwiedziny królewskie poczytywane być mogły jako pojednanie rodu St. Bride z domem panującym. W jakiś czas potem zwierzył mi się lord Francis z zamiarem ułożenia testamentu na wypadek jego lub lady Wiridis śmierci, a gdy spytałem go pełen zdziwienia, czemu, będąc tak młodym, zamyśla o sprawie, która zaprząta zazwyczaj tylko ludzi starych i bliskich grobu, odpowiedział mi na to, że każdy człowiek powinien być przygotowany na możliwość przewidzianego zgonu. Jako chrześcijański kapłan nie mogłem sprzeciwiać się tej mowie, wszelako wpadłem odrazu na domysł, że musi być w tem ręka lady Wiridis. Zwróciłem wtedy uwagę lorda, że świętej pamięci ojciec jego pragnął w razie wygaśnięcia rodu przekazać St. Bride Hall na wieczystą własność akademii w Oksfordzie, doradzałem mu również, aby zastrzegł w swoim testamencie, iż małżonka jego w razie owdowienia dopóty tylko zostać może w posiadaniu rodzinnego mienia St. Bride, dokąd sama nie wejdzie w powtórne śluby. Uwagi moje zostały przyjęte i lord Francis zamierzał wprowadzić je do testaamentu, ale takie zastrzeżenia nie wchodziły w samolubne rachuby jego małżonki. Lady Wiridis wpadła w straszny gniew, uważając zmiany te jako dla siebie uwłaczające, a przewaga jej nad mężem była tak wielka, że uległ pod tym względem jej woli, a odemnie zażądał, abym położył swój podpis jako świadek na tym akcie, wydającym w ręce cudzoziemki stare angielskie gniazdo.

(Dokończenie nastąpi.)

„Strzecha“ rozpoczęła swe wieczorki sobotnie „Żywym dziennikiem“, które od dawna posiadają niemałą siłę przyciągającą i łączą w sobie przyjemne z pożytecznem. Rozmaite produkcye artystyczne sił wcale nieposlednich stanowią zabawę bardzo miłą, podczas gdy „Dziennik żywy“, dzięki troskliwej redakcyi urozmaicony, zaspakaja potrzeby duchowe i utrzymuje polski nastrój duchowy, tak niezbędny na obczyźnie.

Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“ urządziło dnia 29 listopada „Czestny wieczorek“ w wielkiej sali stowarzyszenia kupieckiego przy I. Johannesgasse na cześć swego protektora W. hr. Dieduszyckiego z powodu pięciolecia protektoratu, poprzedzony dziękczynnem nabożeństwem w kościele OO. Zmartwychwstańców. Program wieczoru, zagajonego mową prezesa Szczepaniaka, był bardzo obfity i urozmaicony. Wszystkie popisy muzykalne i wokalne wypadły dobrze, a po wieczorku odbyła się w restauracyi tego samego gmachu ożywiona wieczornica.

Od zeszłego roku atoli góruje nad wszystkiemi wiedeńskiemi stowarzyszeniami polskiemi polskie stowarzyszenie szkolne pod kierownictwem ks. kanonika Łukaszkiewicza, które, dzięki jego niezmordowanym zabiegom, rozwija się najpomyślniej i jako najważniejszy posterunek polski w stolicy austryackiej zasługuje nietylko na baczną uwagę naszego ogółu, lecz także na gorące poparcie.

W poprzednim liście pisałem szczegółowo o jego nadzwyczaj dodatniej to działalności na polu oświaty narodowej wśród polskiej osady wiedeńskiej, bez której działalności młodsza polska generacya tutejsza byłaby stracona dla narodu. W ostatnich czasach założyło to nasze stowarzyszenie szkolne polską ochronkę na Volkerstrasse w II dzielnicy miasta Wiednia, oddaną obecnie pod zarząd osiadłych tu sióstr Nazaretanek. Następnie założyło Towarzystwo szkołę dla analfabetów żołnierzy (ułanów) w ich koszarach, z której korzysta przeszło 60 żołnierzy. Założenie tej szkółki kosztowało niemało starań i trudu, gdyż władze wojskowe były z początku przeciwne i odmawiały pozwolenia. X. Łukaszkiewicz, który się nie zraża trudnościami, nie dał jednak za wygrane i prowadził dzieło dalej, dopóki nie uwieńczył je pomyślnym skutkiem.

Równocześnie w XVIII dzielnicy (Währing-Czernüngasse 6) urządziło Towarzystwo czytelnię polską. Z rozkładu topograficznego szkółek i czytelń widać, że towarzystwo postępuje bardzo praktycznie, opierając się na systemie decentralizacyi, to jest rozrzucania swoich zakładów po rozmaitych dzielnicach miasta, w miarę o ile w tych dzielnicach znajdują się mieszkańcy polscy. Przy centralizacyi bowiem t. j. przy skupieniu ogniska oświaty narodowej w jednem miejscu, nie możnaby było czynić zadość potrzebom, gdyż przy wielkich odległościach w Wiedniu, nie mogłyby dzieci polskie bardziej oddalonych dzielnic korzystać z takiej centralnej szkoły polskiej.

Widać to najlepiej na istniejącej w śródmieściu szkółce polskiej przy „Bibliotece Polskiej“, która obejmuje śródmieście i bliższe części dzielnic do niego przylegających, zaś do dalszych dzielnic, gdzie głównie mieszka polska ludność robotnicza, uboższa, a więc tem bardziej potrzebująca oświaty — nigdy nie sięgała.

Mówiąc o szkółce „Biblioteki Polskiej“ nie mogę się powstrzymać od uwagi, iż jakkolwiek uznać należy niemałe zasługi stowarzyszenia, utrzymującego własnym kosztem tę szkółkę, oświata narodowa w Wiedniu zyskałaby niezawodnie bardzo wiele na tem, gdyby ją usystemizowano i również oddano pod zarząd powołanego do tego, tak świetnie rozwijającego się wiedeńskiego polskiego szkolnego Towarzystwa. Tu powinno się mieć tylko dobro sprawy polskiej na względzie i ustać powinny wszystkie osobiste ambicye i ambicyjki. Tego wymaga prawdziwy patryotyzm.

X. Łukaszkiewicz nie ustaje też w staraniach i w zbieraniu funduszów na utworzenie „domu polskiego“ w Wiedniu. W tym celu założył osobne akcyjne towarzystwo „domu polskiego“. Akcye opiewają na 100 K i są po 3 od sta oprocentowane, pieniądze zaś wpływające z akcyi składa się w banku w depozyt przy zachowaniu wszelkiej pewności i ścisłej kontroli. Dotychczas wpłynął już pewien fundusz, lecz zawsze jeszcze niema takiej sumy, by można albo kupić gotowy odpowiedni dom lub przystąpić do budowy nowego gmachu. A „dom polski“ w Wiedniu jest rzeczywiście wielką potrzebą narodową. W domu tym wytworzyłoby się silne ognisko życia narodowego, skupienie sił, gdyż prócz szkoły polskiej miałyby tu stowarzyszenia polskie swoje lokale — jednem słowem, skupiałoby się tu całe życie narodowe. Czyżby nas nie było stać na taki własny dom w Wiedniu?

Popatrzmy na Czechów, którzy posiadają domów takich dziesiątki, na każdym posterunku, gdzie tego wymaga ich interes narodowy. Bez pomocy kraju siły nasze własne nie wystarczą. Ze względu zaś na ważność polskiego posterunku w stolicy państwa mamy prawo odezwać się z prośbą do narodu, by poparł nasze patryotyczne usiłowania i użyczył nam swej pomocy.

Do działalności naszego polskiego stowarzyszenia szkolnego dodać jeszcze należy, iż urządziło ono w ostatnich czasach dwa przedstawienia teatralne w wspomnianej powyżej sali stowarzyszenia kupieckiego, które wypadły bardzo dobrze i także pod względem kasowym miały powodzenie. *Brzeszcz.*

Precz z bojkotem — dyletanckim!

Pod powyższym tytułem otrzymujemy następujący — projekt nowego rodzaju bojkotu towarów pruskich:

„Za kilka tygodni ma się odbyć w Krakowie wiec, na którym posłowie do parlamentu, mówić będą o naszym stosunku do Niemców. Mam tu na myśli wiec agitacyjny, który urządzić zamierza patryotyczne stowarzyszenie „Straż Polska“.

Właśnie z powodu tego projektowanego wiecu trzeba już dziś zawołać: „precz z dyletantyzmem w bojkocie“ — i życzyć, aby tysiące Krakowian okrzyk ten wydało. „Tak jest! Precz z dyletantyzmem bojkotu“!

„Rok dobiega od wydania ustaw antypolskich przez Prusy. Rok dobiega od chwili, gdy w Krakowie, we Lwowie, w każdem mieście i mieścinie galicyjskiej wołano: Niech żyje bojkot! Rok dobiega od chwili wystawienia w sklepach i sklepikach galicyjskich tablic białych z napisami grobowemi dla pruskich agentów handlowych...

„Tymczasem agenci ci żyją i zasyłają piękne ukłony na święta galicyjskiej publiczności. A wielu kupców naszych za ladami sklepowemi kłania im się grzecznie i zaprasza do hotelów na konferencye: „Le roi est mort, vive le roi“!

„Oto, dlaczego na przyszłym wiecu w Krakowie, na którym posłowie do parlamentu mówić będą o naszym stosunku do Niemców, trzeba z tysięcy płuc wydać okrzyk: „Precz z bojkotem dyletanckim“!

„Roman Dmowski w swem studyum: „Myśli nowoczesnego Polaka“, określa stanowisko kupca temi słowy: „Nie może on być głupim, ale nie wolno mu być także zbyt wyrafinowanym umysłowo; nie może być nieuczciwym, ale też źleby wyszedł, gdyby był idealistą; nie może być niedołężnym, ale też zgubiłaby go energia rozpierająca pewne ramy. Jednem słowem kupiec musi być „czemś“. (Str. 51).

„Oto, dlaczego niejeden kupiec galicyjski z pojedynku społeczeństwa galicyjskiego z przemysłem i handlem pruskim wyszedł zwycięzcą.

„Śmiem twierdzić, że ci właśnie kupcy galicyjscy w okresie bojkotu uzyskali dogodniejsze ceny i warunki wypłat od pruskich agentów handlowych. Charakterystyka kupca, skreślona przez R. Dmowskiego, pozostanie i nadal wzorem do naśladownictwa dla przeciętnego kupca galicyjskiego, — o ile społeczeństwo galicyjskie pogodzi się z tym stanem rzeczy.

„Dotychczas w Galicyi bojkotuje się przemysł i handel pruski. Ta dotychczasowa faza bojkotu, jak wiemy, nie uwieńczyła się powodzeniem.

„Wyobraźmy więc sobie, że Galicya rozczarowana co do skuteczności dotychczasowego sposobu bojkotowania Prusaków, odważy się zainaugurować nową, drugą fazę bojkotu. Wyobraźmy sobie, że Galicya odważy się na bojkot tych kupców galicyjskich, którzy jedzą obecnie kasztany wyciągnięte z ognia antypruskiego przez samą publiczność galicyjską, — na bojkot kupców, nie pruskich, lecz **krajowych.**

„Ponieważ, zgodnie z słowami prezesa Koła polskiego w Dumie, „kupiec źleby wyszedł, gdyby był idealistą“, więc zapewne rozbrzmiewałoby wówczas w Galicyi, w pewnym obozie naszych kupców głośne nawoływanie:

„Kupujcie u nas, u swych rodaków. Zrywamy stanowczo z Prusakami. Każdy kupujący może przejrzeć u nas faktury kupieckie. Poddajemy się kontroli komitetu obywatelskiego, złożonego z patryotów doświadczonych w sprawach kupieckich. Zdajemy się na sąd polskiej opinii publicznej. Godzimy się na to, ażeby każdego przedstawiciela galicyjskiego, polskiego stanu kupieckiego nazwał publicznie zdrajcą, sprzedawczykiem własnej ojczyzny, skoro kontrolujący komitet obywatelski udowodni mu, iż pomimo wezwań do zaprzestania handlu z Prusami, uprawia nadal ten karygodny handel. Wykluczonym on za to zostanie ze zgromadzenia kupieckiego miasta Krakowa, Tarnowa, Lwowa itp. Rzucamy na niego anatemę we wszystkich pismach Królestwa Galicyi i Lodomeryi“.

„Taki okrzyk głębokiego oburzenia patryotycznego rozbrzmiewałby zapewne — gdyby na przyszłym, projektowanym obecnie wielkim wiecu agitacyjnym, urządzonym przez „Straż Polską“ w Krakowie, zainaugurowaną została **nowa era bojkotu towarów pruskich w Galicyi**, era, którą określić można temi słowy: „Precz z dotychczasowym dyletanckim bojkotem“! Niech żyje bojkot tych kupców galicyjskich, którzy sprowadzają towary z Prus!

„W bliskiej przyszłości program bojkotu w Galicyi bedzie następujący:

„W Krakowie ukonstytuuje się patryotyczny komitet obywatelski. Komitet ten zwróci się do redakcyi wszystkich pism, wychodzących w Galicyi z propozycyą przeznaczenia w rubryce ogłoszeniowej pism, kilkudziesięciu wierszy na ogłoszenia bojkotowe, pochodzące od tego komitetu, za co komitet płacić będzie, podobnie, jak wszyscy kupcy płacą za ogłoszenia. W tych ogłoszeniach podawać się będzie do publicznej wiadomości kolejno a bez przerwy te towary pruskie, które najpierw powinny być wyrugowane z naszego kraju!

„Na takie zupełne zbojkotowanie kilku głównych (3—5) towarów pruskich komitet przeznacza 1—2 miesiące czasu. W ciągu tego okresu delegowani Komitetu zjawiać się będą u kupców i zapytywać o bojkotowany pruski towar. O ile po upływie 1—2 miesięcy nie zdołają wyrugować tego towaru ze sklepów, natenczas ukaże się we wszystkich pismach czarna lista z nazwiskami kupców, którzy uparcie nadal mieć będą na składzie towar pruski, pomimo wezwań ze strony Komitetu. Jeżeli danym kupcom i czarna lista wyda się środkiem łagodnym, wówczas Komitet użyje środka radykalnego n. p. umieszczeia przed danym sklepem żywych tablic z ogłoszeniami takiej n. p. treści: Nie kupujcie w sklepie A., sprzedawczyka, przyjaciela Prus.

Komitet jest przekonany, że na wyrugowanie z granic Galicyi pięciu lub sześciu głównych z Prus sprowadzanych towarów, które stale wymieniać się będzie w owych ogłoszeniach Komitetu, okres 1—2 miesięczny będzie zupełnie dostateczny.

„Na wzór Komitetu krakowskiego ukonstytuują się Komitety obywatelskie we wszystkich innych miastach galicyjskich, które równocześnie z centralnym Komitetem krakowskim bojkotować będą te same towary.

„Po tych pierwszych towarach pruskich przyjdzie kolej na inne. Bojkot będzie planowy i systematyczny.

Po roku lub dwóch działalności takich Komitetów przynajmniej dwa lub trzy dziesiątki towarów pruskich znikną na długo z granic Królestwa Galicyi i Lodomeryi. Takim być powinien bojkot a nie innym. Tych, co chcą odrazu lub w krótkim czasie wyrugować większość towarów pochodzenia pruskiego można porównać z bohaterami Rodocia: „I strącę słońce motyką“. *(L. Lem.)*

Zamieszczamy powyższe uwagi z szczerą chęcią, w tem przekonaniu, że przyczynią się one nie mało do wyjaśnienia i racyonalnego zorganizowania sprawy bojkotu. Zaznaczamy przytem — że znaczna część polskich i chrześcijańskich kupców sumiennie stosuje się do woli polskiego ogółu i towarów pruskich już nie ma na składzie. Jak atoli przekonujemy się z codziennie niemal dochodzących nas informacyi, dużo jest także jeszcze kupców polskich, którzy wydane przez całe społeczeństwo hasło bojkotu zupełnie ignorują i lekceważą i wciąż jeszcze zalewają nas wyrobami pruskimi. I do nich właśnie oraz do **kupców żydowskich**, którzy bez wyjątku niemal drwią z bojkotu — odnosi się projekt powyższy.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na przeprowadzoną w „Przeglądzie powszechnym“ przez p. mecenasa Dr Leopolda Caro ankietę w sprawie bojkotu. W ankiecie tej wzięli udział pp. Bartoszewicz, Jeske Choiński, L. Rydel, W. Kosiakiewicz, prof. Klecki, r. dw. prof. B. Wicherkiewicz, prof. M. Straszewski i b. minister Madeyski. Do wyrażonych w ich odpowiedziach opinii powrócimy jeszcze.

„Czerwona“ etyka.

Przedwczoraj odwołała redakcya socyalistycznego „Głosu“ oszczerstwa, rzucone przed kilku tygodniami na X. Wróblewskiego T. J., wyraziła ubolewanie z powodu krzywdy temu kapłanowi wyrządzonej i przeprosiła go publicznie wobec swoich czytelników. Stało się to w wigilię procesu. Obawiano się widocznie dotkliwej kary za tę potwarz i raz przynajmniej uderzono w ton pokory!

Dla X. Wróblewskiego sprawa ta skończona, lecz nie dla społeczeństwa polskiego. Otrzymało ono nowy dowód przewrotności przywódców organów socyalistycznych i powinno wysnuć z tego odpowiednie wnioski.

„Czyż redakcya „Głosu“ zdoła wmówić w kogokolwiek, że jak to twierdzi zamieszczając potwarz na X. W. padła tylko ofiarą mistyfikacyi? Wszakże owa potwarz ponawianą i uzupełnianą była w „Głosie“ przez dni kilkanaście! Wszak „Głos“ zamieszczał — korzystając z wyjazdu X. W. do Francyi — mnóstwo najdrobniejszych szczegółów rzekomego owego „skandalu“, cytował osoby, daty, cyfry itp.! Wszakże nie odwołał oszczerstwa, gdy się okazało, że wzmiankowana przez „Głos“ hrabianka T. nie istnieje zupełnie i gdy pewna służąca, której X. W. miał zabrać... pieniądze, publicznie zaprzeczyła owemu doniesieniu „Głosu“. Czyż „Głos“ objawił jakikolwiek sceptycyzm wobec swych „informacyj“, gdy O. Bratkowski, towarzysz podróży X. W. do Francyi, z oburzeniem napiętnował oszczercze artykuły? Wszakże „Głos“ stale, z cyniczną zuchwałością do końca obiecywał przeprowadzić dowód prawdy na swe zarzuty!

Na zgromadzeniach i w całej swej prasie socyaliści biczowali przez kilka tygodni ex re owego rzekomego „skandalu“ nie tylko ks. Wróblewskiego, ale całe duchowieństwo i cały Kościół! Wydali podwójny nakład „Głosu“ rozafiszowali oszczerstwo po ulicach miasta Lwowa! Oszczerstwa użyli jako aktu walki politycznej. Wszakże bowiem pisał wówczas „Głos“ z tryumfem:

„Działalność społeczna X. Wróblewskiego, mająca rzesze robotnicze oderwać od socyalizmu, okazała się niesłychanym cynizmem i oszustwem. Dziś wyszło na jaw. Dziś nawet ci, którzy wierzyli w prawdziwość i szczerość prac rozmaitych Wróblewskich, którzy mieli ich za swoich przyjaciół i przodowników w walce o lepszą przyszłość, mogą się przekonać, ile są warte słowa tych farbowanych lisów, ile prawdy w ich mowach, ile obłudy w uczynkach“.

Dziś to wszystko odwołano — z pokorą spotwarzonego przeproszono. Ale pytamy kto naprawi wyrządzone zgorszenie, kto dokona pełnej naprawy krzywdy, wyrządzonej osobom i kołom, pracującym uczciwie dla dobra ogółu, dla dobra ludu? Trucizna już zaczęła działać, oszczerstwo wywołało następstwa — jakie były celem tej kampanii socyalistycznego dziennika. Dzisiejszy tryumf prawdy już tego nie naprawi.

I jeszcze jedna uwaga. Jedna kalumnia została odwołaną. Druga — przeciw ks. Siepprawskiemu zostanie wkrótce zdemaskowaną, ale kto sprostuje, kto zdemaskuje te dziesiątki i setki oszczerstw, rzucanych codziennie na Kościół katolicki i dostojników kościelnych? W pismach socyalistycznych czytamy codziennie doniesienia o skandalach i zbrodniach katolickich we Włoszech, Francyi, Hiszpanii itd. Kto je sprostuje, kto odwoła, kto wyświetli prawdę?

Tyle brudu, tyle obłudy tkwi na dnie polityki socyalistycznej... „Calumniare audacter“! — oto główna „zasada“ — czerwonej etyki.

Cóż więc pozostaje społeczeństwu? Oto jedynie: zwalczać tę prasę socyalistyczną na każdym kroku — wszelkimi sposobami, bezwzględnie — a obok tego otwierać ludowi oczy na moralną wartość ludzi, którzy wobec niego udają sprawiedliwych i szlachetnych — a takiemi wprost zbrodniczemi posługują się środkami walki.

O teatr ludowy.

W sprawie utworzenia u nas stałego teatru ludowego, którą pewien obywatel „z przedmieścia“ poruszył w piśmie naszem przed dwoma tygodniami, otrzymaliśmy jeszcze z kilku innych stron wezwania, ażeby sprawy tej nie spuszczać z oka, lecz przypominać ją stale i wytrwale aż do skutku, to znaczy tak długo, aż prześwietna Rada miejska przypomni sobie już dawniej powzięty zamiar wybudowania stałej sceny ludowej i zamiar ten zrealizuje. W tych listach i wezwaniach są rozmaite cierpkie uwagi, np. o podwyższaniu ceny miejsc w teatrze miejskim na pewne przedstawienia, o nieuwzględnianiu w repertuarze tego teatru potrzeb duchowych szerszych kół społecznych, o niedostateczności obecnego teatru ludowego, o pewnych „dobrych“ i „złych“ „interesach teatralnych“ i tym podobne, których na razie z powodu ich zbytniej drażliwości nie przytaczamy, jakkolwiek są po części bardzo trafne i słuszne. Natomiast z szczerą chęcią zamieszczamy następujące pismo, które otrzymaliśmy z bardzo poważnej strony:

„Są sprawy, są zagadnienia pierwszorzędnej doniosłości kulturalnej czy etycznej, które uznajemy powszechnie za ważne, z doniosłości, których zdajemy sobie sprawę, lecz... pozostawiamy je odłogiem na całe lata. Do spraw takich należy między innemi jak słusznie zauważył ów obywatel z gminy podmiejskiej w „Głosie Nar.“ sprawa teatru ludowego w naszem mieście. Jest on u nas, od lat siedmiu czy ośmiu zjawiskiem tylko... sporadycznem. Początek scenie ludowej dał p. Knake-Zawadzki, zorganizowawszy własną trupę i dając z nią przedstawienia w nieistniejącej już ujeżdżalni pod Kapucynami. Odtąd z przerwami półrocznemi lub rocznemi pojawia się na pewien czas teatr ludowy to w budynku przy ul. Krowoderskiej, to w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, to w baraku przy ul. Starowiślnej. Każdorazowy kierownik prowadzi teatr przez kilka, nawet kilkanaście miesięcy poczem teatr niknie z widowni. Dlaczego? Czy z braku zainteresowania tych sfer, dla których pracuje? Czy nie mamy w Krakowie publiczności „ludowej“? Bynajmniej! Średnie koła mniej zamożne, młodzież różnych zawodów i robotnicy chodzą chętnie na przedstawienia i widownia często bywa szczelnie zapełnianą. Kres działalności teatru kładzie zwykle finansowa lub jakakolwiek inna „vis major“. W zimie trudno ogrzać dostatecznie tę czy ową salę, w której znów w lecie jest za duszno, szereg zaś przedstawień o słabej frekwencyi tak utrudnia sytuacyę pod względem finansowym, że kierownik nie może ryzykować zaangażowania lepszych sił aktorskich, urozmaicać repertuaru, sprawiać odpowiednich choć najskromniejszych dekoracyj. Stąd częste zmiany personalu, ustępywanie wybitniejszych członków trupy, brak zgranego zespołu, słowem warunki, niedozwalające na prowadzenie prawdziwej sceny ludowej, mającej spełniać jak należy swą misyę kulturalną. Stąd takie coraz mniej rozumienia zadań sceny ludowej w opinii publicznej.

Ponieważ w dotychczasowych warunkach niema mowy o rzetelnym rozwoju teatru ludowego, o zadowalniającym zespole, konsekwentnie prowadzonym repertuarze i wielu innych rzeczach koniecznych, nie bierzemy poprostu teatru ludowego na seryo. Tak pod względem inscenizacyi sztuk, ich doboru, gry aktorów, jak i pod innymi względami wybaczamy mu wszystko bo to przecie teatr... ludowy i wszystko mu wolno. Do tego stopnia nawet, że wolno mu czasami... przestać być teatrem...

Z tych wszystkich niedomagań stanowczo robić nie można zarzutu dotychczasowym kierownikom. Każdy prowadzi mniej lub więcej rozpaczliwą walkę o utrzymanie sceny, każdy obraca się w błędnem kole piętrzących się przed nim trudności. Po krótkim okresie powodzenia, przychodzi z reguły okres niepowodzeń, spowodowanych czy to zmianą pory roku, czy nowem pomieszczeniem, czy konkurencyą. Tej ostatniej w dotychczasowym swoim stanie rzeczy teatr ludowy wytrzymać nie może. N. p. każdy żydowsko-niemiecki „Edison“, każdy drugorzędny cyrk podcina jego egzystencyę. A już „zapasy atletów“, gdyby pojawiły się na gruncie krakowskim, zadałyby mu cios śmiertelny.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem uczynienia teatru ludowego instytucyą stałą, działającą na dalszą metę, odporną na zabójczą konkurencyę nawiedzających miasto wędrownych widowisk jest gmach odpowiedni. Niechaj będzie skromny, tani, lecz niechaj znajdzie się w nim to wszystko, co dla teatru konieczne. To jest „caeterum censeo“, które powinna jak najczęściej powtarzać prasa miejscowa, oparta o opinię publiczną, które powinno znaleść żywy oddźwięk w Radzie miejskiej, aż wreszcie miasto zapewne przy pomocy kraju przystąpi do zrealizowania tego postulatu. Gdy stanie gmach, do którego plany wypracował już zresztą architekt Zawiejski, wówczas będzie można mówić seryo o teatrze ludowym. Ludność przyłączona do miasta, ma prawo na równi z budynkami szkolnymi, otrzymać także odpowiedni budynek dla teatru ludowego. Teatr ten winien być również szkołą dla szerokich warstw, którąby podawała im w sposób lekki, połączony z zabawą, zdrową strawę duchową, podnosiła uczucia patryotyczne, pouczała w odpowiednich sztukach o rzeczach, trudno w innej postaci dostępnych dla ludzi ciężkiej, fizycznej pracy.

Te zadania spewnością spełniać będzie z niemałym pożytkiem teatr ludowy, ale wpierw trzeba mu dać miejsce do pracy. Żywot koczowniczy po barakach i ujeżdżalniach dyskredytuje tylko jego kulturalno-etyczną misyę i nie dziw, że w trudnych warunkach nieraz ją zapoznawał w kilku latach dorywczej egzystencyi. *S. S.*

Kronika podgórska.

VI.

Mieliśmy tu targowicę bydła, która przynosiła miastu niemałe korzyści. Dzisiaj jej niema. Dlaczego? Mania wielkości i niedbalstwo naszych wielkorządców wypuściły z rąk naszych targowicę, która się przeniosła do sąsiedniego Krakowa. A może też jaka wyższa polityka grała tutaj rolę. Przypomnijmy sobie tylko te poufne konferencyjki pana prezydenta Dra Lea z panem burmistrzem Maryewskim. Mówiono podówczas, że to konferencyjki w sprawie targowicy. Co ci dwaj panowie między sobą uradzili, niewiadomo. Lecz wystarczy nam fakt, że po ukończeniu konferencyj niezadługo targowica z Podgórza przeniosła się do Krakowa. Że skutkiem tego nasi kupcy, przemysłowcy i kasa miejska tracą corocznie po kilkadziesiąt tysięcy koron, o to naszych wielkorządców głowa nie boli. Któryż z nich troszczy się o podniesienie dobrobytu mieszczan? Jakież lekarstwo mają na podniesienie dochodów na potrzeby gminne? Dodatki do podatków. (Co do tego punktu — to bardzo sympatycznego pana „kronikarza“ przepraszamy — ale jako Krakowianie — jego żalu nie podzielamy. Co Podgórze straciło, zyskał Kraków — więc tu w grę wchodzi — zdrowy egoizm! *Red.).*

Przejdźmy jeszcze na ulicę Józefińską. Zobaczymy tam dziwo architektoniczne. Gmach ochronki, zbudowany w bieżącym roku w „stylu podgórskim“, który to styl na szczęście jeszcze gdzieindziej nieznany, lecz u nas niestety od kilku lat zyskał prawo obywatelstwa. W stylu podgórskim zbudowane gmachy choćby największe, mają ciasne, wąskie, a nierzadko krzywe lub ukośne pokoiki. Ochronka odznacza się także tem, że pewne ubikacye, które ze względów sanitarnych i przyzwoitości buduje się w miejscach zakrytych jako tajne gabinety, w ochronie zbudowane są na pierwszem miejscu, na głównym froncie, zwróconym do ulicy. Brajerówka i ochronka to dwa pomniki, którymi nasi wielkorządcy pamięć o sobie w najpóźniejsze czasy i w najdalsze pokolenia przekazali. Pamięć Abdery trwa wieki...

Panowie ojcowie miasta! Zbudźcie się ze snu! przetrzyjcie oczy i patrzcie co się naokoło was dzieje. Wysłaliśmy was do rady, abyście nad naszem wspólnem dobrem czuwali. Niestety wielu powołanych a mało wybranych.

Podczas gdy większość na stolcach radzieckich drzemie, (choćby to sobie wygodniej w domu pod pierzyną urządzić mogła) paru zarozumiałych wielkości rządzi w mieście, jak szara gęś po niebie, naraża gminę na wstyd i pośmiechowisko i przynosi nam coraz to większe niepowetowane szkody.

Z bagna czynowników.

(Jeszcze o policyjno-bandyckiej organizacyi w Moskwie. Szkoła „ekspriopriatorów“. Próbne napady na pociągi. Bandycka działalność policyi w Kijowie i Tyflisie. Samobójstwo policmajstra tyfliskiego. Proces urzędników min. marynarki. Jen. Aleksiejew pod sądem).

W onegdajszym artykule „Z za kulis policyi rosyjskiej“ podaliśmy za pismami rosyjskiemi wprost trudne do wiary szczegóły o bandyckiej działalności policyi w Moskwie. Jak się okazuje jednak, nie wyczerpały one jeszcze całej działalności moskiewskich „stróżów bezpieczeństwa“. Obecnie prasa petersburska przynosi w tej sprawie dalsze rewelacye, które zakrawałyby na bajkę „z tysiąca i jednej nocy“, gdyby nie były wyjęte żywcem — jak pisze „Riecz“ — z raportu senatora Garina, który przeprowadzał rewizye w Moskwie.

Głównem ogniskiem moskiewskiej organizacyi policyjno-bandyckiej była osada Perowo o pół godziny drogi od Moskwy. Tam organizacya posiadała własny dom i składy, do których w biały dzień zwożono zrabowane towary, gdyż specyalnością jej było ograbianie pociągów kolejowych. To tajemnicze siedlisko bandytów, zwracało naturalnie uwagę mieszkańców osady i nie wtajemniczonych policyantów. Gdy jednak który okazywał zbyt wielką ciekawość — wnet znajdowano jego trupa z przestrzeloną głową. W ten sposób zgładzono kilku strażników policyjnych w Perowie, a sprawców tych morderstw naturalnie nie wykryto. W końcu każdy bał się podejść do tajemniczego domu, a wszelkie doniesienia do władzy pozostawały bez skutku. W ten sposób „Biuro ekspropriacyjne“ w Perowie funkcyonowało w ciągu dwóch lat prawie jawnie. Była to także i „akademia ekspropriacyi“ — gdyż tam właśnie uczono nowych członków bandy ich rzemiosła...

Do organizacyi tej oprócz ajentów i urzędników policyjnych, należeli również i funkcyonaryusze kolejowi. To też banda urządzała nie tylko teoretyczne wykłady w swym domu, ale i praktyczne „ćwiczenia ekspropriacyi“ — próbne napady na pociągi. Ćwiczenia te odbywały się w następujący sposób. Na zapasową linię puszczano pociąg, składający się z lokomotywy i pustych wagonów. Część bandy odgrywała rolę służby kolejowej i ochrony pociągu, a reszta dokonywała napadu, przyczem „instruktorzy“ udzielali wskazówek mniej doświadczonym adeptom sztuki bandyckiej. Te „manewry bandyckie“ odbywały się w odległości wiorsty od Perowa, a więc pod samą Moskwą! To też szajka ta jak stwierdzono, dokonała około 40 napadów zbrojnych na pociągi, z nadzwyczajną wprawnością, która budziła powszechny podziw. Nikt bowiem nie przypuszczał, że owymi „terorystami“, „anarchistami“ i t. p. są ekspropriatorzy wyćwiczeni należycie pod okiem ajentów policyjnych...

Te skandaliczne odkrycia, jakie poczyniła rewizya senatorska w Moskwie, nie są bynajmniej faktem odosobnionym. Niejednokrotnie pisaliśmy o toczącej się sprawie naczelnika kijowskiej policyi śledczej Asłanowa i jego pomocników, którzy również działali do współki z bandytami i różnego rodzaju opryszkami. Niedawno ujawniono podobną działalność ajentów tyfliskiego wydziału śledczego, którzy ograni-

zowali tam napady bandyckie i „porywanie zamożnych obywateli przez rozbójników“ — dla otrzymania sowitego okupu. Obecnie, jak donosi „Riecz“ zastrzelił się policmajster tyfliski, gdyż jemu udowodniono, jak i jego podwładnym, że był w zmowie z bandytami.

Do tych szczegółów o „urzędowaniu“ policyi rosyjskiej, która ma czuwać nad bezpieczeństwem a nawet „prawomyślnością“ obywateli — przychodzą nowe wiadomości, świadczące o niesłychanej korupcyi w rosyjskich sferach biurokratycznych. Oto w Petersburgu rozpoczął się obecnie proces grupy urzędników min. maryn. Za sfałszowanymi dokumentami podnosili oni z kasy państwowej wkłady oficerów, którzy zginęli pod Cuszimą. Dalej, pod zarzutem wymuszenia i szantażu, jak donoszą ostatnie pisma petersburskie, ma zasiąść na ławie oskarżonych jenerał Aleksiejew, który pod pseudonimem Brutusa zamieścił w „Now. Wrem.“ szereg artykułów o działalności ministeryum marynarki... W artykułach tych, które narobiły wielkiej wrzawy w prasie rosyjskiej, jen. Aleksiejew piętnował „nadużycia“ wyższych oficerów floty, występując głównie przeciw Polakom i innym obcoplemieńcom, jako „sprawcom“ Cuszimy! Dziś rozkaz ministra, oddający go pod sąd, stwierdza, że Aleksiejew pisał te oskarżenia w celach szantażu i wymuszenia na swych kolegach...

Prawdziwe bagno korupcyi...

Luźne kartki.

Św. Mikołaj.

Na niebiosach skrzą jak rosa gwiazdy złote, migocące, a od blasku ich jaśnieją brylantowe puchy drżące, co swą bielą przysłoniły — szatą cudną, — pełną krasy, krwią i potem uznojoną ziemię całą — krzewy, lasy....

Drogą śnieżną z koszem w ręku, srebrnobrody starzec kroczy; za nim idzie anioł biały, cały wiotki i przeźroczy. Idą obaj między domy, śniegiem wkoło opruszone, gdzie dziecięta o nich prawią całe dzisiaj rozmarzone....

. . . .

W lichej chatce przy kominku, matka jadło dzieciom warzy, i o świętym Mikołaju swej gromadce cuda gwarzy. Ileż pytań tam nie padnie, jak wygląda, co on nosi, czemu matuś go do chatki dzisiaj tutaj nie zaprosi?

Łzy połyka kobiecina, i odwraca twarz od dzieci; gdzież jej prosić Mikołaja, wszak na jadło nie stać przecie, nieurodzaj zawiódł latem, zima długa, nie ma chleba, jeśli z głodu nie poginą — chyba cud to będzie z nieba...

— Matuleńko ukochana — szepczą dzieci ze łzą w oku — czemu święty tu nie zajrzy? Przecie wiemy, że co roku dzieci wójta, organisty, i sąsiedzkie radość mają, bo choć nawet nie są grzeczne upominki dostawają.

— Więc się módlcie — rzecze matka — i przed świętym tym obrazem, proście o co Mikołaja; ot klęknijcie ze mną razem, może przecie raz wysłucha i pod naszą biedną strzechą, dzisiaj jeszcze się pokaże z upominkiem i pociechą.

Ledwie zmorzył sen dziecięta, matka do wsi się puściła, gdzie odświętną chustkę swoją za łakocie zastawiła; i z radością upominki na dziecinne kładzie łoże, wszak Bóg łaskaw i chuścinę jej odkupić dopomoże...

. . . .

Drogą śnieżną z koszem w ręku, srebrnobrody starzec kroczy; za nim idzie anioł biały, cały wiotki i przeźroczy. W oknach domostw światła zgasły, a dziecięta już uśpione, o łakociach i o świętym — śnią szczęśliwe... rozmarzone...

Włodzimierz Sulima Popiel.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 2 Adwentu Mikołała biskupa; w poniedziałek Ambrożego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 3 minut 36; długość dnia godzin 8 minut 10.

Kraków, 5 grudnia.

Uroczyste nabożeństwo, jako w 90 rocznicę założenia krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności odprawionem będzie dnia 9 bm. t. j. we środę o godzinie 9 rano w kaplicy zakładowej przy ul. Koletek 12.

Odznaczenia prof. uniw. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz rozporządzeniem z dnia 29 listopada b. r. nadał tytuł i charakter radców dworu z uwolnieniem od taksy profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Bolesławowi Ulanowskiemu i Drowi Karolowi Olszewskiemu, oraz profesorom uniwersytetu lwowskiego Drowi Władysławowi Abrahamowi i Drowi Bolesławowi Radziszewskiemu.

Sprawy szkolne. Pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego obradowała wczoraj sekcya szkolna Rady miasta. Prof. Domański przedłożył szczegółowy referat o wycieczkach wakacyjnych młodzieży szkól miejskich, które to sprawozdanie sekcya przyjęła do wiadomości i wyraziła podziękowanie insp. Dobrzańskiemu, za organizowanie tych wycieczek, zaś nauczycielom za nadzór i opiekę nad dziatwą. Następnie uchwalono przedłożyć Radzie miasta terno kandydatów na posadę nauczycielki w szkole żeńskiej im. św. Jadwigi.

Sekcya prawniczo-przemysłowa Rady miasta odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego. Sekcya wybrała delegatami do komisyi budżetowej r. m. Dra Bobilewicza, Dra Koya i Ign. Landaua. Następnie załatwiono kilka spraw emerytalnych.

Grunta pofortyfikacyjne. Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych obradowała wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta m. p. Sarego, rozpatrując przedłożony przez Tow. urzędników dla budowy tanich mieszkań, plan parcelacyi na zakupionych od gminy m. Krakowa gruntach przy kościółku św. Salwatora. Komisya, normując szerokość ulic, oświadczyła się w zasadzie za powyższym projektem. Następnie uchwaliła komisya udzielić Dyrekcyi kolei Północnej projekt dojazdów do nowego dworca towarowego za ul. Długą z pewnemi zastrzeżeniami, wreszcie przyznała kredyt w wysokości 10.000 kor. na dalsze prace przygotowawcze około projektu rozszerzenia miasta.

Komisya sanitarna odbyła posiedzenie we czwartek pod przewodnictwem wicepr. Dra Szarskiego. Na wniosek prof. Pareńskiego uchwalono żądać, aby na posiedzeniach odczytywano wszystkie rozporządzenia władz wyższych dla Magistratu w sprawach zdrowotnych. Dalej na wniosek prof. Pareńskiego uchwalono obecnemu kierownikowi Urzędu zdrowia Drowi Schaitterowi wyrazić uznanie za działalność około tłumienia chorób zakaźnych w mieście. Na wniosek prof. Pareńskiego uchwaliła też komisya nie uwzględniać dalszych podań o koncesye na droguerye ze względu, że liczba drogueryj w mieście jest dosyć znaczną, jak niemniej z powodu, że niektóre droguerye trudnią się pokątną sprzedażą lekarstw. Również sprzeciwiano się utworzeniu nowej apteki przy ul. Bożego Ciała względnie przy ul. Grzegórzeckiej. Przedłożone przez Dra Schaittera sprawozdania o przebiegu chorób zakaźnych w mieście w ostatnim miesiącu komisya przyjęła do wiadomości. Wkońcu komisya wyraziła opinię, w myśl wniosku prof. Nowaka, że instytucya „Kropla mleka“ zasługuje na poparcie przez udzielenie subwencyi z funduszów gminy.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. Dyrekcya uprasza członków czynnych o stawienie się na próbę chóru mieszanego w sobody i środy o godzinie 6-tej.

Sztuka. W dniach 26 listopada i 1 grudnia b. r. odbyły się w Krakowie doroczne walne zebrania członków Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka.“ Dotychczasowy wydział (prezes Ferdynand Ruszczyc, wiceprezes prof. T. Axentowicz, sekretarz wydziału Karol Frycz) zdał sprawę z wystawy w Wiedniu i czynności za rok 1907/8. Na członków Tow. „Sztuka“ zaproszeni zostali pp. Jan Bukowski, Stanisław Czajkowski, prof. Ksawery Dunikowski, Stefan Filipkiewicz, Henryk Glincenstein, Władysław Jarocki, Józef Krasnowski, Anastazy Lepia, prof. Nowakowski, Fryderyk Pautsch, Ludwik baron Puszet, Stanisław Podgórski, Henryk Szczygliński, Witold Wojtkiewicz. Ukonstytuował się wydział na rok 1908/9, prezes prof. Wojciech Weis, wiceprezes prof. T. Axentowicz, skarbnik Witold Wojtkiewicz, sekretarz wydziału Stefan Filipkiewicz. Omawiano potem najbliższą wystawę w Krakowie oraz wystawy projektowane za granicą.

Na cele opieki nad dziećmi. Kółko teatru amatorskiego Resursy Urzędniczej łaskawie ofiarowało się odegrać jedną z najlepszych rzeczy swego repertuaru na wyłączny dochód fundacyi jubileuszowej na cele opieki nad dziećmi funkcyonaryuszów kolei państwowych. W tym celu danem będzie w Resursie Urzędniczej (ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski) w dniu 8 b. m. przedstawienie amatorskie, a mianowicie znakomita, pełna humoru komedya Blumenthala i Kadelberga „Kozioł ofiarny“ w przekładzie Zacharowskiego. Wspomniane kółko teatru amatorskiego cieszy się powszechnem uznaniem, tak iż można się więc spodziewać licznego napływu gosci, tem więcej, że każdy przyczyniając się do powiększenia tak wzniosłej fundacyi, będzie mógł spędzić wieczór bardzo wesoło, gra bowiem amatorów w tej komedyi jest znakomitą. — Bilety sa do nabycia w dyrekcyi kolei państw. pl. Matejki 2, u sekretarza Dra Spitzera od 9—12 i od 3—6 wieczorem, a mianowicie krzesło pierwszorzędne po 2 kor., drugorzędne po 1 kor. 50 hal., galerya miejsca siedzące po 1 kor., stojące po 50 hal.

Pallas i Kora w klubie prawników. Zebranie, które jak donosiliśmy, odbędzie się w poniedziałek dnia 7 b. m. w Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników dla uczczenia artystów i artystek teatru krakowskiego, biorących udział w wystawieniu „Nocy listopadowej“, rozpocznie się punktualnie o godzinie 9 pogadanką p. t.: „Pallas i Kora w klubie prawników“, którą wygłosi p. Tadeusz Żuk Skarszewski; poczem nastąpi wspólna wieczerza.

Odczyt dla młodzieży. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się dnia 6 bm, o godzinie 3 popołudniu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka l. 12, II. p.) odczyt: „O powstaniu listopadowem“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp za okazaniem całorocznego biletu, lub 20 hal. Z powodu braku dość obszernej sali na wykłady dla młodzieży, dalszych biletów wstępu już nie sprzedaje się.

„Zero“. W dniu 24 listopada r. b. odbyło się zebranie członków luźnego związku „Zero“, na którym wybrano zarząd na rok następny. Przewodniczącym wybrany został p. Wojciech Kossak, jego zastępcami p. Stanisław Lenz na Warszawę i p. Włodzimierz Tetmajer na Kraków; sekretarzem i zarazem skarbnikiem wybrano p. Leona Kowalskiego; w skład wydziału weszli pp. Jacek Malczewski i Vlastimil Hoffman. W ciągu obrad przyjęto i wyraźnie sformułowano zasadę następującą:

„Zero“ jest zamkniętym związkiem artystów, wystawiających tylko obrazy komponowane, w zakres czego wchodzi portret, noszący jednak cechy studyum. Żadne zaś fragmenty, studya, szkice i t. p. choćby nawet doskonałe technicznie na wystawę „Zera“ nie będą mogły być umieszczone.

Przypominamy, że wielka doroczna loterya na polskie szkoły kresowe odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej — ze względu, że obecnie w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej mieści się teatr ludowy. — Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Cel i możność wygrywania pięknych fantów powinny zgromadzić jak najliczniejszą publiczność.

Z instytutu muzycznego. Drugi wieczór kameralny odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 7 i pół w salach Instytutu (ul. Gołębia 14.

Program wieczoru złożony wyłącznie z utworów rosyjskich — obejmuje: 1) Borodin — kwartet smyczkowy; 2) Czajkowski — waryacye na wiolonczelę; 3) Areński — Trio fortep. (wykonają pp. Umlaufowa, Skarzyński, Giebułtowski, Raczyński, Paszkowski i Stefański).

Bilety na drugi wieczór kameralny wydaje kancelarya Instytutu za okazaniem zaproszenia.

W niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 11 i pół urządza Instytut trzeci poranek kameralny w którym wezmą udział uczniowie. Na program poranku złożą się utwory Beethovena, Mozarta, Chopina, Beriota i Rubinsteina.

Wstęp za okazaniem programu, który nabyć można w kancelaryi Instytutu.

Kiermasz gwiazdkowy. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, odbędzie się dnia 20 grudnia b. r. Kiermasz gwiazdkowy, z którego dochód przeznaczony będzie na rozszerzenie uczelni popołudniowej, jaką już sekcya utworzyła i prowadzi dla dzieci, nie mających żadnej opieki w domu i nie mogących z powodu braku tej opieki przygotować się nawet do lekcyj szkolnych. Sekcya zwraca się z gorącą i uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którym zdrowie i dobro moralne dzieci leży na sercu, aby chociaż małymi i skromnymi przedmiotami na kiermasz przyczynili się do ułatwienia pożytecznej pracy opiekuńczej nad dziatwą, zapoczątkowanej przed rokiem przez krakowskie „Ognisko nauczycielskie.“ Najpożądańsze byłyby własne wyroby młodzieży, mające zwłaszcza zdobić drzewka w święta Bożego Narodzenia oraz inne okolicznościowe, jak: szopki klejone, kartki rysowane przez młodzież i t. d.

Przedmioty na kiermasz przesyłać lub składać można u p. Robaka w „Ognisku nauczycielskiem“ (Kanoniczna l. 19, I. p.), oraz u pań: Śleczkowskiej (Dunajewskiego l. 3), Spławińskiej (Batorego l. 24) i Konczyńskiej (Studencka l. 8).

Popis gimnastyczny. Z „Sokoła“ donoszą: Popis gimnastyczny odbędzie się we wtorek d. 8 grudnia b. m. Na program złożą się ćwiczenia uczniów i uczenic młodszych, uczniów starszych, pań, członków i Grona nauczycielskiego. Spodziewać się należy, że publiczność, interesująca się zwyczajnie tymi popisami, pospieszy licznie na wieczorek przypatrzyć się zręcznym i efektownym popisom tak dziatwy jak i członków „Sokoła“. Bilety wcześniej nabywać można u firmy W. Zajączek i Lankosz w Rynku głównym, linia A — B. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wpływy filozoficzne w muzyce współczesnej. Pod tym tytułem staraniem „Koła filozoficznego“ U. U. J. p. Cezary Jellenta wygłosi we wtorek dnia 8 grudnia o godz. 5 popołudniu w sali hotelu Saskiego odczyt publiczny. Bilety po 2 kor., 1 k. i 50 h. są do nabycia wcześniej w księgarni pana Krzyżanowskiego w Rynku gł. linia A—B, oraz przy wejściu na salę odczytową.

Opowiadanie o św. Mikołaju. Dla młodszych dzieci, które zakupiły bilety na odczyty dla młodzieży na rok szkolny 1908/9, urządza Sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę, dnia 6 grudnia, o godzinie 3, w szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza (ul. Studencka l. 3) „Opowiadanie o św. Nikołaju.

Koncert dla dzieci. W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się popołudniu o godzinie 4 i pół w sali Starego Teatru koncert dla dzieci, połączony z przedstawieniem magicznem p. J. Kolinka. Program koncertowy wykonają w przeważnej części dzieci: na skrzypcach grać będzie utalentowana dziewięcioletnia Helusia Hellerówna, uczniowie szkoły muzycznej p. M. Steina odegrają trio koncertowe Dancti, wreszcie śpiewane będą przepiękne piosenki dziecinne Z. Noskowskiego do słów M. Konopnickiej. Między dwiema częściami koncertu odbędzie się przedstawienie magiczne p. J. Kolinka, który, nie traktując swej sztuki zawodowo, przewyższa zręcznością i elegancyą swych produkcyi wielu fachowych prestidigitatorów. Orkiestra 13 p. p. odegra w przerwach kilka utworów.

Wielka loterya fantowa na dochód Domu Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się dn. 8. grudnia o godz. 3. po południu w salach Starego teatru, urozmaicona produkcyami orkiestry 13. p. p. Loterye Stowarzyszenia urządzane staraniem Komitetu Pań krakowskich zyskały sobie stałe powodzenie w naszem mieście.

W czwartek dn. 4. b. m. odbyło się ostatnie zebranie, na którem ułożono bardzo urozmaicony program. Bufet hojnie zaopatrzony, znajdować się będzie w bocznej sali. Przyjęły w nim udział pp. prezydentowa Leowa, A. Giełgudowa, Wincentowa Zakrzewska, Maryanowa Zdziechowska, E. Darewska, Prószyńska, Mierzejewska, Janowa Federowiczowa z córką, M. Kantakowa, Józefowa Grodyńska, Michałowa Śliwińska, Ludomiłowa Korczyńska, Michałowa Chylińska, Eugieniuszowa Borzęcka, Józefowa Krzeszowa, Mieczysława Dembowska z córką, Kazimierzowa Smolarska, Wanda Pniewska, Marya i Aleksandra Sołtysikówne.

Stoły z artykułami spożywczymi: I. pp, Meyerowa z córką i panną Stryjeńską, Rudolfowa Ottmanowa z córką, Włodzimierzowa Ottmanowa, panna Irena Różycka. II. p. J. Pogonowska i pp: Nauczycielki szkół miejskich.

Święty Mikołaj z mnóstwem niespodzianek, które grzecznym dzieciom rozdzielać będą pp. Nauczycielki.

Stoły z fantami: I. pp. Władysławowa Poźniakowa, Stanisławowa Poźniakowa, Ernestyna Friedberg, Iza Poźniakówna. II. pp. Wanda Pollerowa z pannami Józefą i Anną Georgeon, Edmundowa Fischerowa. III. pp. Adamowa Krzyżanowska, Kazimierzowa Pszornowa, Janina Gołkowska. IV. pp. Stanisława Heumann, Aleksandra Rutowska, panny Marya i Róża Łubieńskie, księżniczka Róża Ponińska, Marya Świderska, Helena Ambrożkiewiczówna. V. Stół bośniacki: pp. dr. Nieciowa z córkami, Emilia Lambertowa z panną Zofią Borecką, Władysławowa Bukowska z córką. VI. Stół artystyczny: pp. Walentowiczowa, Uhmowa, Kazimierzowa Kumaniecka, Jadwiga Chwalibóg.

Poczta z lotnym korpusem listonoszów.— pp. Sławomirowa Odrzywolska z córką, Marya Dargunowa z córką.

Kosz szczęścia: p. Wanda Jawornicka z pannami: Karaskiewicz, Pancerzyńską i Tarczałowską.

Stół z kwiatami i owocami: pp. Atala Kopffowa, Józefowa Sędzielewska, Jerzowa Matejkowa, Jadwiga Czechowiczowa, panny Klara i Zofia du Vall, Helena Günnther, Helena Schönborn.

Bilety wstępu na salę i na galeryę sprzedawać będą pp: Wanda i Marya Eljasz Radzikowskie, Leontyna Owczarkiewicz, Marya Ganszerowa, Barbara Dąbrowska, Helena Makarewiczowa.

Datki pieniężne i fanty przyjmuje p. E. Stypkowska ul. Karmelicka 36. I. piętro, między godz. 11—1 i od 3—6.

Oszust. W rozprawie przeciw Jacentemu Sikorze z Bronowic o oszustwo, przesłuchiwano wczoraj po przerwie świadków oraz odczytano zeznania świadków nie powołanych do rozprawy i akta odnoszące się do osoby oskarżonego. Sikora — jak głoszą owe akta — był już kilkakrotnie karany za oszustwa i kradzieże, między tem dwuletniem więzieniem.

Nastąpiły wywody oskarżyciela i obrońcy, poczem przysięgli wydali werdykt, zatwierdzając 7 pytań, zaś zaprzeczając pytanie w kierunku włóczęgostwa. Trybunał skazał Sikorę na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Oskarżony przyjął wyrok rozżalony na swych sędziów za tak wysoki wymiar kary.

Żydowskie bankructwo. W łatwy sposób chcieli przyjść do majątku dwaj „kupcy“ krakowscy: Izrael Ringer i Efroim Horowitz, obaj naturalnie Żydzi, właściciele sklepu z przyborami piśmiennymi przy ul. Szewskiej. Z chwilą gdy niedobór doszedł do kwoty 70.000 koron, obaj geszefciarze ogłosili niewypłacalność. Wierzyciele jednak, współwyznawcy obu, znając tego rodzaju „benkełe“ nie ograniczyli się na przyjęciu do wiadomości tej decyzyi kupców, lecz zwrócili się do policyi krakowskiej z żądaniem aresztowania oszustów. Stało się też zadość życzeniu poszkodowanych i obaj „kupcy“ znaleźli się pod „Telegrafem.“ Tu przystąpiono do przesłuchania ich, co przeprowadził radca policyi p. Swolkien. Obaj aresztowani tłomaczą się, że powodem bankructwa był kiepski ruch, dalej rozmaite nieszczęścia rodzinne i wreszcie nadużycia, jakich systematycznie dopuszczał się ich personal sklepowy (?). Tłomaczenie to, używane przez żydowskich handełesów w każdym wypadku fałszywego bankructwa, nie znajdzie zdaje się wiary u władz i obaj „kupcy“ znajdą się na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa.

Nadmienić w końcu należy, iż obaj ci handlarze znani są w Krakowie od szeregu lat, jako świetnie robiący interesa w dziale papierowym, którzy potrafili nadto zapewnić sobie pierwszorzędne dostawy w mieście i na prowincyi, a w dostawach dla wojska przyborów kancelaryjnych i druków wojskowych mieli pod tym względem prawdziwy monopol. Sklepy chrześcijańskie dostaw wojskowych nigdy nie mogły otrzymać, a mimo to nie bankrutują — tymczasem ci pierwszorzędni geszefciarze w zakresie handlu papierem w Krakowie — wśród najdogodniejszych warunków są dziś rzekomo niewypłacalni! — Wreszcie tłomaczenie się też Żydów rzekomemi nadużyciami personalu sklepowego nie zasługuje zupełnie na wiarę, choćby z tego powodu, iż cały personal tych oszustów składał się wyłącznie z Żydów i to najbliższych krewnych! Zresztą, kto uwierzy, żeby Żyd dawał się we własnym żywiole oszukiwać!

Z Kraju.

Zjednoczenie przemysłu tkackiego. „Liga pomocy przemysłowej“ przesyła nam następujący komunikat: Dzięki inicyatywie Krajowego Związku przemysłowego a zwłaszcza dyrektora tegoż — p. Szydłowskiego — nastąpił w tych dniach fakt ważny w rozwoju naszego przemysłu tkackiego.

Cztery najważniejsze współdzielcze źródła krajowej produkcyi tkackiej, a w szczególności Krajowy Związek przemysłowy, jako nakładca warsztatów i pracowni tkackich w Wilamowicach, Towarzystwo tkaczy w Korczynie pod wezwaniem św. Sylwestra, Tkalnia mechaniczna „Krosno“ i Towarzystwo akcyjne wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie — złączyły się w jedną wspólną, udziałową organizacyę pod firmą — „Zjednoczenie przemysłu tkackiego.“

Celem zjednoczenia jest usilnienie i ujednostajnienie krajowej produkcyi tkackiej — przez złączenie najważniejszych źródeł wytwórstwa — a przedewszystkiem ułatwienie w nabywaniu surowców z pierwszorzędnych źródeł, co oprócz usunięcia podrażającego pośrednictwa — przyniesie w rezultacie pożądaną jednolitość wyrobów i sprawność produkcyi — dorastającą najdalej idącym wymaganiom.

Oddawanie wielkich dostaw publicznych naszemu przemysłowi tkackiemu, a w szczególności dostaw dla wojska, dla szpitalii i t. p. dozna teraz tem większego ułatwienia i należy mieć nadzieję, że będzie wprawdzie regułą „bez wyjątków.“

Siedzibą „Zjednoczenia przemysłu tkackiego,“ którego statut podpisany został w dniu 30 z. m. w obecności notaryusza p. Zawadzkiego — jest Lwów — (ul. Kraszewskiego l. 5).

Żyd — prowokator. Z Wadowic piszą nam: Istnieje tu w rynku sklep żydowski Bałamuta, który publiczność — zwłaszcza młodzież szkolna — pilnie odwiedza, bo jest to tandetny bazar, a przytem tani... Takie jest przynajmniej mniemanie, utarte żydowskim sprytem i przebiegłością; tymczasem Żyd ten nie dość, że iście po żydowsku oszukuje, ale jeszcze urąga naszym uczuciom; ten Żyd szydzi z polskiej walki z prusactwem, gdyż forsuje wyłącznie pruską tandetę.

Na dowód faktów wyżej przytoczonych, otrzymała redakcya drukowany napis z pudła, w które Bałamut zapakował sprzedany towar. Napis ten jest w języku niemieckim, firma umyślnie zeskrobana, żeby jej przeczytać nie można było, lecz mimo to pod spodem tejże firmy dadzą się odczytać słowa: Berlin W. 30. Ostrzegamy wobec tego publiczność wadowicką przed zakupem różnych podarków oraz zabawek dziecinnych na „gwiazdkę“ w tym sklepie żydowskim, bo to wszystko pruskie fabrykaty! Bałamut niechaj dalej bałamuci, ale... swoich!

Strzelanie do chłopów. Z Wadowic piszą: Kłusownicy: Andrzej i Jan Lukosz i Jan Bujok z Wisły (Śląsk austr.) zastrzelili 22 października 1906 r. wieczór w arcyksiążęcym lesie w Lipowie koło Żywca sarnę. Podczas, gdy odpoczywali w lesie, padł strzał i Andrzej Lukosz padł trafiony nabojem. Obaj towarzysze, myśląc, że Lukosz nie żyje, uciekli i dopiero trzeciego dnia zrobili doniesienie. Lukosza znaleziono w tem samem miejscu w lesie jeszcze przy życiu. Koło niego leżała zastrzelona sarna, jego trzelba, kapelusz i fajka. Po długiej chorobie wyzdrowiał Lukosz, ale stracił prawe oko. Jan Lukosz i Jan Bujok podali zgodnie, że widzieli leśnego Ryszarda Reiffa z Lipowej, stojącego za drzewem, a tenże miał zawołać „halt“ i w tej samej chwili padł strzał. Reiff zaprzeczał stanowczo, jakoby w tym czasie był w tej stronie lasu, nie mógł jednakże swego alibi wykazać. Postawiony we wrześniu 1907 r. przed sąd przysięgłych w Wadowicach, został dziesięcioma głosami skazany na rok ciężkiego więzienia, 1000 kor. odszkodowania i dożywotnią pensyę w kwocie 1 kor. dziennie na rzecz poszkodowanego. Podczas, gdy wyższy sąd krajowy wyrok potwierdził, najwyższy sąd zniósł na mocy rekursu wyrok i zarządził nową rozprawę, która się przeszłego tygodnia przed sądem przysięgłych w Wadowicach odbyła. Reiff został jednogłośnie uwolniony!

Przeniesienie urzędu pocztowego „Cle“ (Cło) do Wyciąż nastąpi dnia 1 stycznia 1909 na mocy rozp. ministeryalnego. Poczta do Wyciąż przychodzić będzie dwa razy dziennie zapomocą pieszej komunikacyi z poczty w Pleszowie.

Przykry zawód. Z Przemyśla donoszą: Jednego z tutejszych kupców, właściciela kilkunastu kamienic, spotkał bardzo przykry zawód... orderowy. Mianowicie doniesiono mu, że otrzymał złoty krzyż zasługi. Ta wieść wprawiła go w prawdziwy szał radości, a chcąc okazać swoją wdzięczność, rozesłał czemprędzej pachołków z czarno-żółtemi chorągiewkami celem udekorowania swych domów. To jednak wywołało niezadowolenie wśród lokatorów, z których jedni żądali chorągiewek o polskich, drudzy o ruskich barwach narodowych, czarno-żółtych zaś ani jedna ani druga strona przyjąć nie chciała i przyjęła je tylko pod przymusem. Ozdobiwszy swoje domy, oczekiwał teraz ów obywatel z niecierpliwością nadejścia złotego krzyża zasługi. Tymczasem zamiast krzyża otrzymał znów wiadomość, że go wprowadzono w błąd i że krzyża nie dostanie.

Nowa sieć telefoniczna. Dyrekcya pocztowa komunikuje w Krakowie: Dnia 15 b. m. zostanie oddaną do publicznego użytku nowozbudowana międzymiastowa linia telefoniczna Mikołajów nad Dniestrem-Rozdoł z telefonicznemi biurami centralnemi w Mikołajewie nad Dniestrem i w Rozdole, włączona do linii międzymiastowej Lwów-Borysław.

Przemyśl. (Kor. wł.) — Nowa linia kolej.— Bicz na Żydów. — Nabożeństwo pamiątkowe.— Szlachetny zamiar. — Policyanci ustępują. — Mamy dostać w najkrótszym czasie nowy tor kolejowy, stąd do Sanoka, którego budowa niebawem rozpocznie się, jeżeli tylko polityczne zaburzenia na Bałkanach nie staną na przeszkodzie. Będzie to linia przeznaczona wyłącznie dla celów wojskowo-strategicznych, dlatego trasę kolejową przeprowadzono w ten sposób, iż nigdzie nie będzie przekraczać rzeki Sanu. Roboty około tej linii rozpoczną się niezawodnie z wiosną przyszłego roku, na co mnóstwo interesowanych już oddawna czeka.

Bawi od kilku dni w grodzie naszym inspektor piwniczny ze Lwowa, wywołując swem zjawieniem się formalny popłoch wśród naszych pejsatych handlarzy win — tem więcej, iż znaną jest tego pana energia i nieubłaganie w podobnych razach. Inspektor też przyłapywał wiele dowodów tajnej pracy w piwnicach żydowskich, gdzie fabrykowano szlachetny ten napój niedozwolonymi środkami. Skutek tego jest ten, iż przeważna część handlarzy — a to tylko sami Żydzi — odpowiadać będą za swoje nieomal trujące falsyfikaty przed sprawiedliwością.

Staraniem T. S. L. odbyło się w czwartek w polskiej katedrze nabożeństwo żałobne za spokój duszy wieszcza Adama Mickiewicza. — W nabożeństwie tem wzięli udział nie tylko członkowie T. S. L., ale i wiele publiczności oraz młodzież szkół ludowych i wydziałowych.

Ponieważ wielka część uczącej się młodzieży niema u siebie w domu odpowiednich warunków hygienicznych, wskutek czego przeważną część mroźnych dni nie mają gdzie spędzać, przeto tut. Tow. Szk. Lud. dbając o dobro młodzieży, wniosło prośbę do Rady szk. o wyznaczenie kilku sal szkolnych, gdzieby młodzież kosztem wspomnianego Towarzystwa, w pokoju ciepłym mogła się uczyć i oddawać rozrywkom oraz otrzymywać podwieczorki.

Polskie społeczeństwo tutejsze powitało z prawdziwem zadowoleniem i radością wiadomość, iż obydwaj kierownicy komisaryatów policyi, ustępują ze swojego stanowiska. Są to Rusini, przytem najczystszej wody moskalofile. Kierownik rządowej policyi Mikołaj Sochański powołany ma być do głównej policyi we Lwowie, zaś kolega jego z miejskiej policyi ex żandarm Kuzio idzie na emeryturę, aby w zaciszu rozmyślać, jak się znęcał nad Polakami i jakiemi względami cieszył się u Żydów i Rusinów.

Zawoja. W dniu 22 listopada jak i w całej dyecezyi krakowskiej tak i u nas odbyło się ku uczczeniu jubileuszu papieskiego uroczyste nabożeństwo w przepełnionym przez ludność i miejscową inteligencyę kościele. Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Niklewicz, a kazanie, streszczające żywot, zasługi i cnoty Piusa X. wygłosił z przejęciem miejscowy wikary ks. Chrobakiewicz. Podczas nabożeństwa przygrywała tutejsza orkiestra, pod kierownictwem p. E. Wolskiego, złożona z naszych górali. Muzyce wtórowały donośne strzały moździerzy, których echo odbijało się o pobliskie góry.

Wieczorem okna wszystkich domów w centrum wsi położonych zajaśniały setkami świateł na cześć papieża, a orkiestra defilując przez wieś, przygrywała różne pieśni i marsze.

W dniu 28 listopada urządzono uroczystość jubileuszową specyalnie dla dziatwy szkół w tutejszej parafii się znajdujących.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. dziekana Niklewicza, udała się młodzież do olbrzymiej sali szkolnej, przybranej portretem Ojca św., zielenią i chorągwiami, gdzie ks. Chrobakiewicz wygłosił przemowę, opisującą znaczenie i cel jubileuszu oraz życzliwość Ojca św. dla Polaków. Następnie śpiewała dziatwa zastoso-

wane do uroczystości pieśni. Na zakończenie przemówił pięknie i podniośle ks. Wojtowicz, a dziatwa odśpiewała „Boże coś Polskę.“

Nowy Sącz. (Wyrok w sprawie morderstwa). Przd sądem przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciw Jacentemu Dudzie, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego na 45-letniej Elżbiecie Malarzowej z Tymbarku. Duda chcąc się pomścić na Malarzowej za to, że utrzymuje z jego ojcem niemoralne stosunki i traci jego majątek, pobił ją ciężko i śmiertelnie. Malarzowa umarła. Przysięgli zaprzeczyli pytanie o zbrodnię morderstwa i uznali Dudę winnym zabójstwa, poczem trybunał skazał go na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Surdziela zaś oskarżonego o współwinę w zbrodni trybunał uwolnił zupełnie.

Z zaboru rosyjskiego

Konsul austro-węgierski w Warszawie, Ugron, jak donoszą pisma miejscowe, opuszcza to stanowisko. Z okazyi jubileuszu Franciszka Józefa otrzymuje awans i udaje się na stanowisko pierwszego radcy poselstwa w Bukareszcie.

Nowy dziennik w Warszawie. Z dnia 1 grudnia zaczęło wychodzić w Warszawie nowe codzienne pismo „Dzień“, pod redakcyą p. Górskiego, znanego autora prac o Niemcach w Królestwie Polskiem. Nowe wydawnictwo rozpoczęto z ogromnym nakładem środków materyalnych i przy licznym udziale wybitnych sił dziennikarsko-publicystycznych. Wydawnictwo posiada nawet własne samochody, któremi rozsyła dziennik po mieście i odwozi numery do Łodzi (odległej o 100 kilometrów od Warszawy), dostarczając pismo prenumeratorom o wiele szybciej niż koleją.

„Dzień“, według ogłoszonej zapowiedzi, ma być pismem bezpartyjnem, które dbać będzie „o dobro wszystkich warstw narodu polskiego i jednoczyć siły narodowe do wspólnej pracy dla dobra kraju.

Miłość macierzyńska. Przed kilku dniami jak donoszą pisma wileńskie, przyjechała na stacyę Smorgonie z Libawy niejaka Marya Stanisławska z dwojgiem dzieci. Zaledwie zdążyła wynieść rzeczy i jedno z dzieci, rozległ się trzeci dzwonek i pociąg ruszył z miejsca. Zrozpaczona matka rzuciła się do wagonu po drugie dziecko, ale już nie zdążyła wskoczyć, przyczem o mało nie wpadła pod koła pociągu. Po odejściu pociągu Stanisławska dostała silnego ataku nerwowego. Gdy po upływie kilku godzin dziecko przywieziono z powrotem, matka była już w stanie nieprzytomnym. Nazajutrz Stanisławska umarła skutkiem ostrego zapalenia mózgu. O ile silne było wstrząśnienie nerwowe, można sądzić z tego, że w tym krótkim przeciągu czasu Stanisławska posiwiała do szczętu.

Sprzeniewierzenie w wileńskim zarządzie miejskim. Głośna sprawa ogromnych nadużyć w wileńskim zarządzie miejskim, dokonanych rzekomo przez jednego tylko buchaltera Pasternackiego, który zbiegł, jak zapewnia korespondent gazety „Birż. Wied.“, została już mniej więcej dokładnie zbadana.

Stwierdzono mianowicie, że ogólna suma sprzeniewierzonych przez Pasternackiego i jego wspólników funduszów miejskich przewyższa 160.000 rb.

W sprawie Pasternackiego postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności cały szereg osób, należących do składu dawnego zarządu miejskiego i komisyi rewizyjnej, jako też kilku członków dzisiejszego zarządu miejskiego. Ogółem pociągniętych będzie do odpowiedzialności 14 osób. Wśród pociągniętych do odpowiedzialności są dwaj generałowie — Berthold i Szarski.

Ze świata.

Hr. Monte Christo. Pod tym nazwiskiem wyłudzał jakiś spekulat w Nowym Jorku ogromne sumy od milionerów amerykańskich. Przedstawiał się wszędzie jako pełnomonik Rothszylda, rozporządzający 160 milionami koron, które chciał ulokować w przedsiębiorstwach amerykańskich. Milionerzy udzielali mu z tego powodu wielkich kredytów i wdawali się z nim w interesa, jako z „wielką osobistością“. Okazało się wreszcie, że hr. Montechristo jest jednym z tych, którzy nie orzą ani nie sieją, a zbierają milionowe zyski.

Straszną zbrodnię spełniono w pociągu, dążącym z Jarosławia do Moskwy. Student uniwersytetu moskiewskiego 22-letni Kipirasow wiózł do Moskwy do lekarzy swego brata 15-letniego nieuleczalnego paralityka. W drodze Kiparisow wyprowadził chorego brata do garderoby i tam wystrzałem z rewolweru zabił go na miejscu. Po spełnionem bratobójstwie Kiparisow umknął, lecz następnie dręczony wyrzutami sumienia, dobrowolnie oddał się w ręce policyi, oświadczając, że popełnił zbrodnię pod wpływem współczucia dla chorego brata, którego męczarnie dręczyły go niewymownie.

Z życia towarzystw.

Stowarzyszenie służby miejskiej odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie we wtorek, dnia 8 bm. o godzinie 12 w południe, w sali Rady miasta. Na porządku dziennym sprawa polepszenia bytu służby miejskiej. W zgromadzeniu tem ma wziąć udział także zaproszone prezydyum miasta, członkowie Rady i posłowie.

Polskie Koło kontuszowe. Walne Zgromadzenie Polskiego Kółka kontuszowego odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 4 popołudniu, ul. Sławkowska 24, parter, gmach XX. Emerytów.

W Kółku filologicznem U. U. J. w Krakowie (ul. św. Anny 12) odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę o godzinie 10 rano odczyt p. Kłosowskiego p. t. „Anakreon“.

Zarząd Czytelni dla kobiet zawiadamia Członków, że zwyczajne roczne Walne Zgromadzenie z odpowiednim porządkiem dziennym odbędzie się dnia 19 grudnia b. r. o godz. 5 popołudniu w lokalu „Straży polskiej“ przy ulicy Floryańskiej l. 1.

Koło VII T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie odbyło w dniu 2 grudnia b. r. Walne Zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu Koła i dokonano wyboru nowego Zarządu. W nader ożywionej dyskusyi nad programem pracy oświatowej Koła brało udział wielu mówców znanych z działalności nad oświatą ludu w kraju.

Skład nowego Zarządu Koła jest następujący: Prof. Ryszard Ordyński (przewodniczący); Jan Odroń (zast. przew.); Fr. Dutka (sekretarz); Cz. Piasecki (zast. sekr.); Andrzej Iskra (skarbnik); J. Matysek (zast. skarb.); Gab. Dubiel, Alb. Jura, Jan Juzkiewicz, Dr W. Krajewski, T. Pluta, Dr M. Świgost, M. Stączkowa, M. Wąsowiczowa. Do komisyi kontrolującej: Dr J. Wróbel, W. Krzysztoń, K. Czarnecki.

Lokal Koła mieści się obecnie przy ul. Reformackiej l. 3 I. p.

Nekrologia. X. Józef John, b. proboszcz w Królestwie Polskiem, jubilat, komisarz wojenny gub. warszawskiej, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w Krakowie dnia 4 b. m., w 86 roku życia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

W poniedziałek 7 b. m. Prof. Dr Józef Flach: „Szekspir na tle epoki“ (wykład I).

We wtorek 8 bm. Dr Władysław Horodyski: „Czy może istnieć filozofia narodowa?“

We środę 9, czwartek 10 i w piątek 11 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Szekspir na tle epoki“ (wyłady II, III i IV).

Na prowincyi, w niedzielę 6 bm.

Bochnia. Dr Władysław Horodyski: „Jan Śniadecki“ (sala kasynowa, g. 5).

Dębica. Prof. uniw. Dr Wiktor Czermak: „Hetman Stanisław Żółkiewski“ (aula gimnazyalna, g. 5).

Jasło. Radca szk. Dr Czesław Pieniążek: „O poszanowaniu języka w mowie potocznej“ (sala „Sokoła“, godz. 5).

Nowy Sącz. Dr Edward Zieliński: „Alkohol jako kwestya społeczna“ (sala kasynowa, g. 3).

Rzeszów. Prof. Dr Józef Flach: „Dante na tle epoki“ (sala „Sokoła“, g. 4).

Tarnów. Prof. Stanisław Witkowski: „O Królu Duchu“ Słowackiego (sala kasynowa, g. 5),

Wadowice. Dyr. Muz. Narod. Dr Feliks Kopera: „O Wicie Stwoszu“ (sala „Sokoła“, g. 5).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 pop. „2 × 2 = 5“ kom w 4 kt. Gustawa Wied'a.
Poniedziałek. „Klub Ibsena“.
Wtorek. O godz. 3 „Zemsta“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).
Środa. „Klub Ibsena“.
Czwartek. „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyż.).
Piątek. Przedstawienie akademickie.
Sobota. „Ojciec i syn“, kom. w 3 akt. Gustawa Germanna.
Niedziela o g. 3 „Syn królewski“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela popołudniu „Jan Kiliński“.
Niedziela wieczór „Knajpa“.
Poniedziałek. Teatr zamknięty.
Wtorek popoł. „Twardowski na Krzemionkach“.
Wtorek wieczór „Kinematograf“.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zgromadzenie Pol. Związku zawodowego chrześć. robotników w Jaworznie. Wczoraj o 4 popołudniu odbyło się liczne zebranie członków Pols. Zw. zaw. chrz. rob. grupy jaworznickiej w lokalu „Przyjaźni“ miejscowej. Zgromadzenie zagaił p. Stolarski, przewodniczący miejscowej grupy, poczem przemówił p. St. Zgórniak, prezes Związku z Krakowa. W pełnem zapału przemówieniu zachęcał mowca górników do zrzeszania się i organizacyi zawodowej, gdyż tylko tym sposobem uzyskać mogą ochronę pracy i praw swych słusznych, lekceważonych dotąd przez gwarectwo, dyrekcyę i sztygarstwo. Nawołując ich do skupiania się i samopomocy, której przykładem najlepszym jest świetnie prosperujący sklep towarów spożywczych, utrzymywany przez nich w związku ze stow. „Przyjaźń“ pod kierownictwem X. Bachórza, przestrzegał przed wyzyskiem żydowskim, gdyż Żydzi wszystko zagarniają, co tylko dochód niesie, a natomiast my jesteśmy zmuszeni spełniać wszelkie najcięższe roboty. Wkońcu zwrócił uwagę na zawiązane w Krakowie Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które powstało wprawdzie z łona inteligencyi, lecz znalazło pobudkę do tego w tężyznie i karności Związku robotniczego w Krakowie. Intenzywność i realne wyniki pracy Pol. Zw. zaw. rob. chrz. na polu ekonomicznem budzą otuchę i każą przypuszczać, iż na wzór tego ujęta praca i na gruncie wiejsko-obywatelskim przyniesie niemniej dobre rezultaty.

Po krótkiej dyskusyi przew. rozwiązał zgromadzenie, poczem odbyło się uroczyste przedstawienie w tymże lokalu z okazyi święta górniczego w dniu św. Barbary.

Uroczystości jubileuszowe.

Nowy Targ. (Kor. wł.). Dzień 2 grudnia, obchodził Nowy Targ niemal świątecznie. O godzinie 7 rano przeciągała ulicami miasta orkiestra, grając... polskie pieśni. Budynki rządowe i niektóre prywatne, udekorowane były chorągwiami, magistrat przystrojono w zieleń i biust cesarza. Wszystkie szkoły i urzędy były zamknięte. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kanonik Wawrzynowski, na którym oprócz mnogiego tłumu ludzi, reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, rada gminna w komplecie, straż ogniowa, tudzież młodzież szkół normalnych i gimnazyalna. Wieczór urządzono w sali „Sokoła“ wieczorek, w skład którego wchodziło słowo wstępne, deklamacya, orkiestra, tudzież obraz z żywych osób, przedstawiający hołd cesarzowi. Iluminacyi w dniu tym zaniechano, zastępując ją kartkami. Nawiasem dodać trzeba, że z okazyi tego obchodu, przepełnione były wszystkie... szynki, na czem najlepiej wyszli Żydzi.

Kalwarya Zebrzydowska. (Kor. wł.) Miasteczko nasze obchodziło jubileusz monarchy ogólną iluminacyą dnia 1 b. m., a następnego dnia uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościółku św. Józefa staraniem reprezentacyi miasta. Miasto przybrano flagami, a w oknach widniały tu i ówdzie portrety cesarza. — Nadto przed nabożeństwem odbył się poranek w tut. szkole wobec licznie zgromadzonej dziatwy szkolnej i reprezentantów miasta, na którym stosowną przemowę wygłosił p. A. Dreścik. Jedna z uczenic wypowiedziała okolicznościową deklamacyę — poczem chór dzieci odśpiewał hymn ludu.

Żywiec. Staraniem starosty p. Portha odbyło się tutaj 2 grudnia w kościele parafialnym o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo z powodu jubileuszu cesarza, na które przybyli przedstawiciele wszystkich władz, miejscowa inteligencya i mieszczaństwo. Kościół był przepełniony. Tego dnia też o godz. 7 wiecz. odbył się uroczysty wieczór w sali Sokoła odświętnie dekorowanej, rozpoczęty wstępną przemową starosty Portha. Nastąpiły potem produkcye fortepianowe p. Schütrowej, która ślicznie odegrała kilka kawałków a szczególniej podobały się etudy Chopina. Atrakcyą wieczoru był śpiew solowy inż. Cyconia, który też został obdarzony hucznymi okiaskami i dodawał nadprogramowo. Deklamacya wypadła słabiej po trudnej grze i pięknym śpiewie. Chór męski śpiewał nieźle. Cel bardzo szlachetny, na biedne opuszczone dzieci został niejako osiągnięty, bo publiczność dojrzała, a przysporzył tu znacznego dochodu bufet urządzony staraniem i kosztem komitetu pań.

Nalepki jubileuszowe przyjęły się tu też jednomyślnie i nie brakowało ich w żadnym oknie, a domy mieszkańców przystrojono chorągwiami.

Krosno. Dnia 2 grudnia obchodzono tu uroczyście jubileusz cesarski. Miasto iluminowane było kartkami. Dochód ze sprzedaży kartek przeznaczono na cele dobroczynne. Wieczorem ku uczczeniu jubileuszu urządziła młodzież tutejszego seminaryum nauczycielskiego w sali Sokoła uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny. Czysty dochód przeznaczono na cele „Pomocy koleżeńskiej uczniów Seminaryum. Wieczorek wypadł bardzo pięknie, a zakończyła go podniosła przemowa dyrektora p. Pelikana.

Bielany, pod Kętami. Uroczystość jubileuszu cesarskiego obchodziła dnia 2 b. m. nasza parafia. Tłumy ludu i dziatwa szkolna miejscowa, oraz z gmin należących do parafii wzięły udział w tym obchodzie. Wystrzały z moździerzy, bicie w dzwony ogłosiły już we wtorek wieczorem początek obchodu jubileuszowego. We środę odprawił tutejszy proboszcz X. kanonik Paweł Talaga uroczystą wotywę, w czasie której dziatwa szkolna śpiewała pieśni. Po mszy św. odśpiewano hymn dziękczynny Ambrozyański, oraz hymn ludu. Po nabożeństwie ruszył uroczysty pochód procesyonalnie wśród dźwięku dzwonów i z pieśnią na ustach na miejsce, w którem odbyło się poświęcenie statuy „Matki Boskiej z Lourdy“, wystawionej z okazyi jubileuszu kosztem p. Franciszka Merty, stolarza z Bielan i zarazem naczelnika straży pożarnej. Poświęcenia dokonał X. kanonik, który wygłosił mowę okolicznościową, łącząc uroczystość poświęcenia z obchodem uroczystym monarchy.

Pilzno. Jubileusz 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I obchodziliśmy bardzo uroczyście. Miasto udekorowane flagami i nalepkami; po rogach ulic i z wieży kościelnej rozbrzmiewały echa pobudek i dawano salwy moździerzowe. W kościele parafialnym odprawiono uroczyste nabożeństwo w obecności wszystkich władz i urzędów, oraz tłumów wiernych. Podczas mszy św. śpiewał chór przy akompaniamencie orkiestry pod batutą p. S. Po sumie składano życzenia na ręce starosty, poczem odbył się poranek w sali „Sokoła“, zagajony przemówieniem Dra Witolda Lewickiego, charakteryzującem w głównych rysach 60-lecie rządów Jubilata, zakończonem trzechkrotnym okrzykiem „Niech żyje“, które zebrani z zapałem powtórzyli. Orkiestra amatorska odegrała poprawnie szereg utworów muzycznych.

Z Rady państwa.

(Telefonem z Wiednia).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia posłowie Malik i Wolf uderzali ostro na Czechów a niemniej na rząd, że rzekomo krzywdzi Niemców na rzecz Słowian. Radykalni Niemcy czynią stanowisko swoje względem rządu zawisłem od stanowiska gabinetu w sprawach narodowościowych.

W obronie napadniętego przez Niemców posłów czeskich Klofacza i Slamę wystąpił poseł Dr Kramarz. Mowca zakończył ostrą swoją mowę następującemi słowy: „Z chwilą kiedy posłowie czescy nie będą się mogli czuć bezpieczni w Wiedniu, skończy się także i ten parlament. Z wielką przyjemnością i tak nie jeździmy do Wiednia. Jest naszym obowiązkiem i obowiązkiem tych wszystkich, którym zależy, aby już i tak złe stosunki nie pogorszyły się, upomnieć i wezwać do rozwagi i upamiętania!“

Prezydent Weisskirchner odpowiedział, że sprawa ta nie podpada pod kompetencyę Izby posłów. Do załatwienia tej sprawy przedewszystkiem jest powołany burmistrz Wiednia. Według urzędowego sprawozdania, jakie prezydent otrzymał, demonstracya nie zwracała się przeciw narodowi, lecz tylko przeciw osobie posła Klofacza.

Wieden, dnia 5 grudnia.

Gdy prezydent Weisskirchner zjawił się w Izbie powitali go czescy radykali okrzykami i graniem na trąbkach. Prezydent zagaiwszy posiedzenie, kazał odczytać główną treść podanych wniosków, poczem zabrał głos do prowizoryum budżetowego p. Modraczek, socyalista czeski. Z początku nie można go było słyszeć z powodu wrzawy i świstań. Modraczek ostro atakuje rząd, któremu zarzuca, że wciąż grozi rozwiązaniem parlamentu. Omawia następnie zajścia w Pradze i powiada, że zostały one sprowokowane zarówno przez radykałów czeskich, jak niemieckich. W dalszym ciągu występuje ostro przeciw obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim i przeciwko „bummlowi“ studentów niemieckich, który nazywa dziecińfstwem. I z powodu takiego to dzieciństwa wprowadzono kata do Pragi!

Następnie przemawiał poseł Stoelzl, a po nim zabrał głos p. Kramarz, który protestował przeciw odpowiedzi prez. Weisskirchnera na wczorajsze zapytanie co do napadu na posła Klofacza i przeciwko odkładaniu odczytywania interpelacyj na koniec posiedzenia. Mowca przypomina, że gdy on i p. Abrahamowicz w swoim czasie chcieli uczynić to samo, zostali obrzuceni stekiem obelg przez tych samych Niemców, którzy dziś takie same postępowanie oklaskują. W Austryi dwojaka jest sprawiedliwość: jedna dla Niemców, druga dla Słowian. Mowca zarzuca Niemcom brak lojalności wobec Czechów, omawia zajścia w Chebie i sejmie czeskim. Czesi zawsze pozostali wierni koalicyi.

P. Kramarz zarzuca w dalszym ciągu swej mowy posłom niemieckim, że zdradzili koalicyę i Czechów narazili na sytuacyę najtrudniejszą, w jakiej kiedykolwiek się znajdowali.

Mowca przypomina wnioski nagłe, zgłoszone przez Niemców w lecie w Radzie państwa i zapytuje, czy to jest lojalne, czy tak się zachowuje stronnictwo koalicyjne? Ale największą nielojalnością Niemców była ich obstrukcya w sejmie czeskim, którzy zakończyli odśpiewaniem pieśni: „Wacht am Rhein“.

(Głosy na ławach niemieckich: To jest pieśń niewinna).

P. Kramarz: To jest tartuffowska obłuda! Będziecie może nawet w końcu utrzymywali, że jest to austryacka pieśń patryotyczna!

Obstrukcya w sejmie czeskim — mówił dalej p. Kramarz — była polityką wymuszającą. Niemcy chcieli na Czechach wymusić podział Królestwa czeskiego. Potem przyszedł „bummel“, który był świadomą prowokacyą Czechów. „Bummel“ w zwykłych warunkach nie był niczem innem jak tylko spacerem dla nabrania większego apetytu do śniadania. Ale Niemcy zrobili z „bummlu“ instytucyę historyczną. Nikt nie będzie miał nic przeciw temu, aby studenci niemieccy w pobliżu swojego uniwersytetu urządzali taki „bummel“, ale niech go nie urządzają na placu najbardziej uczęszczanym, gdzie w razie „bummlu“ niema już miejsca dla innych, dla zwykłego człowieka, noszącego przyzwoity kapelusz. Coby Niemcy powiedzieli, gdyby „Sokoli czescy urządzili pochód we Wiedniu? Nie dość na tem, sprowadzili sobie Niemcy sukurs z Niemiec. Coby uczynił rząd pruski, gdybyśmy pojechali do Poznania na sukurs Polakom. Wydalonoby nas niechybnie jako „lästige Ausländer“. Ale w Pradze ma być wszystko dozwolone?!

Mowca zarzuca Niemcom obłudę, powiada, że w domu są oni „schwarzroth-gold“, a tutaj „schwarzgelb“, polemizuje z Niemcami z powodu zarzutów poczynionych Czechom co do zdarcia chorągwi czarno-żółtej. Czarno-żółta chorągiew jest dziś anachronizmem. Była ona chorągwią państwową aż do r. 1867. „My uznajemy powiada obok kolorów dynastyi, tylko barwy królestwa czeskiego, ponieważ Czesi przedewszystkiem jedynie i wyłącznie są patryotami czeskimi a w drugim rzędzie dopiero są dobrymi poddanymi monarchii, bo w niej widzą najlepszą ochronę swego narodu“.

Po Kramarzu przemawiali pp.: Kost, Lewicki i Diamand, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w środę.

Czesi a dr Weisskirchner.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec rozgoryczenia jakie panuje na prezydenta Izby dra Weisskirchnera z powodu jego — zdaniem Czechów nietaktownej odpowiedzi na interpelacyę dra Kramarza przyjąć należało, że na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie do scen burzliwych. I rzeczywiście na początku posiedzenia wołali radykalni Czesi: „Abzug Weisskirchner“. „Tylko dymisya pańska może nas zaspokoić“ itd. Przez 10 minut panowała wrzawa, odzywały się trąbki i świstawki. Poseł Kallina chciał nawet rzucić się na dra Weisskirchnera, atoli nie mógł dotrzeć do trybuny. Prezydent Izby obserwował spokojnie te krzyki i nie agował na nie zupełnie. Wkrótce też przyszło do zupełnego spokoju i posiedzenie odbywa się normalnie.

Wybór wiceprezydentów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się narada przewodniczących klubów. Prezydent Weisskirchner oświadczył, że przyspieszenie wyboów wiceprezydentów jest ze względów praktycznych tem bardziej koniecznem, ponieważ wiceprezydent Starzyński, który jest obecnie jedynym zastępcą przewodniczącego zawiadomił, że zły stan zdrowia nie pozwala mu na ciągłą, wytężającą pracę. Prezydent prosi zatem stronnictwa, aby poczyniły propozycye swoje co do obsadzenia wiceprezydentur.

Poseł Malfatti imieniem Włochów, Rusinów i Rumunów wymienił Dra Conciego; niemieckie stronnictwa wolnomyślne Steinwendera; soc. dem. Penerstorfera, a grupa połud. słow. związku narodowego i Starorusini pos. Pogacnika.

Poseł Kramarz wystąpił za pomnożeniem liczby wiceprezydentów o dwóch, aby zapobiedz wynurzającym się trudnościom.

Poseł Starzyński sprzeciwił się temu,

Poseł Seitz zastrzegł się przeciw temu aby miejsca wiceprezydentów obsadzano według narodowości.

Pos. Wasilko zaproponował, aby w pierwszej linii wybrać kandydata południowych Słowian, który ma się zobowiązać do ustąpienia po pewnym określonym czasie na rzecz innej grupy.

Prezydent apelował do południowych Słowian, aby się zgodzili na propozycyę Wasilki i zapowiedział, że wybór wiceprezydentów Izby postawi na porządku dziennym Izby we czwartek.

Czesi mają swego kandydata w miejsce Dr Zaczka zamianować najpóźniej do środy.

W końcu proponował prez. Weisskirchner, aby następne posiedzenie Izby po dzisiejszem odbyto we środę. Wskutek opozycyi przeciwko temu projektowi prezydent podda to pod decyzyę Izby na dzisiejszem posiedzeniu.

Ostra groźba,

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy czeskiej partyi narodowo-socyalistycznej wystosował do bar. Bienertha oświadczenie, w którem **czyni go odpowiedzialnym osobiście za ewentualne obrazy i gwałty dokonane na posłach czeskich.**

Czy bez Żydów?

Wiedeń. Jak donosi „Deutsch Nationale Korrespondent“ odbyło się wczoraj pełne zgromadzenie stronnictw niemiecko-wolnomyślnych. Na podstawie jednogłośnie uchwalonego statutu uchwalono założenie narodowego związku niemieckiego wolnomyślnych posłów do Rady państwa. Wybrano wydział wykonawczy, złożony z 16 członków. Przewodniczącym został wybrany Dr Sylwester.

Włochy — przeciwko Austryi.

Przez kilka ostatnich dni toczyła się w parlamencie włoskim wielka dyskusya o polityce zagranicznej ministra Tittoniego. Dyskusya przybrała ze względu na obecną sytuacyę europejską rozmiary niezwykłe, dotknęła podstaw polityki włoskiej, trójprzymierza i dała dobitny wyraz zapatrywaniom ludności włoskiej głównie na obecnie najaktualniejszą sprawę, na aneksyę Bośni i Hercegowiny.

Kulminacyjnym punktem dyskusyi była mowa byłego ministra Fortisa, niezwykle cenionego znawcy spraw polityki zagranicznej.

Deputowany Fortis mówił między innemi:

„Traktat berliński został rozdarty. Nie chcę przez to powiedzieć, że i trójprzymierze upada. Sądzę, że musimy się starać, nawet gdyby nie doszło do konferencyi, trójprzymierze utrzymać, ale nie za każdą cenę (Huczne oklaski). Mimo wszystko chcemy w trójprzymierzu wytrwać, lecz Austro-Węgry niezwykle nam to utrudniają“.

Jeszcze bardziej odczuwamy ciężar nieskończonych zbrojeń naszego sąsiada. (Oklaski). Pytamy, jaki cel mają te zbrojenia? Gdy tak dalej pójdzie, będziemy musieli zawołać do bar. Aehrenthala: „Clara pacta, clari amici. Powiedz pan, czy życzysz pan sobie naszej przyjaźni?“ Jeżeli taka chwila nadejdzie, to musimy rzecz postawić na ostrzu i bar. Aehrenthalowi czy jego następcom powiedzieć: Jedynem państwem, które nam grozi wojną, jest nasz własny sojusznik. (Huczne oklaski na trybunach, wołanie: Eviva Fortis!) **Albo Austrya obierze inny kurs, albo odstąpimy od niej, odstąpimy od wszelkich zobowiązań, cokolwiek by się stało“.**

Mowa dep. Fortisa przyjętą została taką burzą oklasków, jakiej w parlamencie włoskim nie pamiętają. Posłowie i wszyscy ministrowie z prezydentem gabinetu Giolittim na czele z wyjątkiem Tittoniego ściskali i całowali Fortisa. Tylko minister spraw zagranicznych Tittoni pozostał na ławie ministeryalnej osamotniony. — Następnie zabrał głos i wygłosił doniosłą mowę, w której skonstatował przedewszystkiem niezwykle poważną sytuacyę obecną. O aneksyi Bośni mówił:

„Zarówno ze stanowiska międzynarodowej doktryny, jak i traktatu, aneksya Bośni musi być uważaną za sprawę obchodzącą wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Austro-Węgry przenosząc jednostronne rozwiązanie nad lojalne, za zezwoleniem wszystkich interesowanych mocarstw, wytworzyły w Europie trudną sytuacyę, która oddziałała na wewnętrzne położenie innych państw i do żywego poruszyła nasze polityczne środowisko.“

Następnie wyraził minister sympatyę dla Serbii i Czarnogóry atoli zapewnił, że tak Włochy i Rosya gotowe są podjąć w ich sprawie jedynie dyplomatyczną akcyę. W końcu podniósł minister **serdeczne ukształtowanie się stosunków włosko-rosyjskich** i zaznaczył, że Włochy muszą trwać przy polityce trójprzymierza.

Po mowie Tittoniego i prezesa gabinetu Giolittego parlament przyjął 297 głosami przeciw 140 rezolucyę pochwalającą politykę zagraniczną rządu. Ogólne wrażenie całej dyskusyi jest jednak dla trójprzymierza i Austryi niekorzystne. Parlament włoski faktycznie wystąpił tak ostro przeciw Austro-Węgrom, jak jeszcze żadne ciało prawodawcze w Europie w ostatnich latach.

Złudzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koła dyplomatyczne są zadowolone z oświadczenia Tittoniego, złożonego w Izbie deputowanych. Zwłaszcza podnoszą z zadowoleniem ustęp, w którym Tittoni mówił o niemożliwości terytoryalnego odszkodowania Bośni i Czarnogóry.

Mowa wywarła na ogół wrażenie uspokajające.

Porozumienie włosko-rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Pr.“ pisze, że porozumienie włosko-rosyjskie ma na celu **wstrzymać posuwanie się Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim.** Ma więc charakter obronny.

Petersburg. (Tel. wł.) Nowy kurs polityki rosyjskiej zmierzać ma do tego, by kwestyę bliskiego Wschodu załatwić w drodze konferencyi. Rosyjska dyplomacya ma polecić Turcyi, by zgodziła się na odszkodowanie pieniężne. Minister skarbu Kokowcew używa wszystkich swych wpływów celem przyspieszenia rozwiązania kwestyi bałkańskiej.

Aresztowani studenci.

Wiedeń. (Tel wł.) Pięciu studentów włoskich zostało za złożeniem kaucyi wypuszczo-

nych na wolność. Kaucyę żądaną przez sąd złożyli częścią posłowie włoscy, częścią patryoci włoscy z Tryestu.

Urzędowy komunikat o mobilizacyi.

Wiedeń. Ze względu na powtarzające się w prasie zagranicznej pogłoski o mobilizacyi, c. k. Biuro korespondencyjne stwierdza dziś, co następuje:

„W ubiegłym miesiącu zarząd wojskowy otrzymał najwyższe upoważnienie, aby w myśl ustawy z r. 1888 **zatrzymał tę część rezerwistów oraz rezerwistów zapasowych, która jest koniecznie potrzebną do podwyższenia stanu pokojowego wojsk, dyslokowanych w Bośni i Hercegowinie** i w południowej Dalmacyi. Zarząd wojskowy, starając się o ile możności o uwzględnienie żywotnych interesów ludności, postanowił w swoim czasie użyć do tego tylko żołnierzy, znajdujących się już w **czynnej** służbie rzeczonej kategoryi tj. tylko te powołania czyli klasy, które znajdują się obecnie w trzecim roku służby, oraz najmłodszą klasę rezerwy zapasowej, która ukończyła właśnie 8-tygodniową szkołę ćwiczeń. Tych teraz zatrzymano, nie powołano ani jednego rezerwisty, lub rezerwisty zapasowego, który obecnie znajduje się w stanie cywilnym. Przyczyny podwyższenia stanu pokojowego są dostatecznie znane. Wyczerpująca i w obecnej zimie jeszcze bardziej, niż zwykle, natężająca służba bezpieczeństwa na granicy południowo-wschodniej, wymaga podwyższenia stanu. Ponieważ atoli zatrzymano tylko część rezerwy i rezerwy zapasowej, a cyfra ta nie wystarcza zupełnie do uzyskania pożądanego podwyższenia stanu, odbywa się teraz — w wykonaniu zapowiedzianego w swoim czasie podwyższenia stanu — równocześnie z przewożeniem rezerwistów zapasowych na południowy wschód, tudzież owych wyćwiczonych rekrutów wzmocnienie załogi o **kilka batalionów i bateryj górskich**. To zarządzenie pociągnąć może za sobą tymczasowe **przekształcenie wyższych formacyi w XV. korpusie.** Zarządzeniem tem wszystkie zarządzenia wojskowe będą zakończone. Należało je uczynić celem zapewnienia bezpieczeństwa nowo przyłączonych granic. Z tego wynika, że o mobilizacyi mowy być nie może, bo do tego byłoby potrzebnem powołanie rezerwistów, a w rzeczywistości ani jednego rezerwisty nie powołano. Taksamo okazuje się bezpodstawną wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby Austro-Węgry rzuciły całe korpusy wojsk na granicę."

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 5 grudnia).

Wieści o walkach.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki tutejsze i budapeszteńskie ponownie zamieszczają liczne wieści o **starciach band czarnogórskich i serbskich z patrolami austryackimi. Mimo zaprzeczeń urzędowych „Reichspost“ twierdzi, że prawdziwą jest wiadomość o napadach band i utarczkach na granicy.**

Wiadomości dziennika wiedeńskiego dotyczą kilku napadów band serbskich koło Serebrenicy. Podobno bandy zostały odparte, ale w potyczkach **padło 10 austryackich żołnierzy.**

Urzędowe sprostowanie.

Wiedeń. Przynoszone przed kilku dniami wiadomości o napadzie na patrol austryacki koło Bileku są według autentycznych wiadomości **nieprawdziwe.** Porucznik Treitler popełnił samobójstwo skutkiem miłosnej sprawy. Wszelkie inne komentarze są zmyślone.

Haracz Austro-Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tutejszy korespondent paryskiego „Tempsu“ dowiedział się z dobrego źródła, że w sporze między Austryą a Turcyą chodzi tylko o uregulowanie **wysokości ceny odszkodowania.** Bar. Aehrenthal zaofiarował już Turcyi **bardzo wysoką** sumę, atoli Turcya żąda więcej. Pertraktacye w tej sprawie będą w najbliższym czasie podjęte na nowo.

Nie wyjedzie.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ pisze, że ambasador austro-węg. Pallavicini, **postanowił nie opuszczać Konstantynopola.**

Bojkot towarów austryackich.

Konstantynopol. Wczoraj odbyło się zgromadzenie tragarzy, którzy uchwalili **dalej bojkotować towar austryacki.**

Londyn. (Tel. wł.) Dziennik „Express“ ogłasza rozmowę z wielkim wezyrem i tureckim ministrem spraw zagranicznych, w której obaj oświadczyli, że działać będą w duchu pokojowym. Turcya jest gotową położyć kres bojkotowi.

Wybory do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Z 220 deputowanych wybrano **150 Mahometan, 33 chrześcijan i 2 Żydów.** Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że starać się będzie, aby parlament zebrał się 14 grudnia.

Choroba Sułtana.

Konstantynopol. Wbrew zapewnieniom oficyalnym, dziennik „Tanin“ twierdzi, że sułtan jest **chory nerwowo.**

Czesi w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) W niedzielę urządza tu czeskie stowarzyszenie „Lumir“ koncert. Dzienniki serbskie wzywają ludność serbską, by zgotowała owacye Czechom, którzy tak mężnie walczyli w Pradze.

W licznych teatrach wystawiają **sztuki antyaustryackie** przy żywych owacyach ludności.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 grudnia.)

Podziękowanie cesarza.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłosiła wczoraj pismo cesarza do bar. Bienertha, zawierające podziękowanie za hołdy jubileuszowe. Pismo to brzmi w streszczeniu:

„Łaska nieba pozwoliła mi razem z memi ludami po 60 latach obchodzić rocznicę dnia, w którym wstąpiłem na tron monarchii przodków. Z nieprzejrzanego szeregu dowodów miłości i przyjaźni, jakie otrzymuję, ponownie się przekonuję, jak nierozerwalne są węzły, które wspólne szczęście i wspólne cierpienia nawiązały między panującym a ludem.

Uroczystość chwili podniesiona została przez dzieła miłości bliźniego, które jeszcze wobec późnych pokoleń świadczyć będą o szlachetności założycieli. Najczystsza radość jednakże zgotowaną mi została przez to, że w tak wielkiej mierze pamiętano o najbardziej potrzebującym pomocy, o biednem dziecku. Jeżeli przez wielkoduszną ofiarę troska i nędza będą złagodzone i jeżeli łza niejednej z matek będzie otarta, to widzę w tem najcenniejszy owoc tego godnego pamięci roku.

Spostrzeżenie, że niewzruszona myśl dynastyczna ponad wszelkie różnice i przeciwieństwa zachowuje pojednawczą siłę, daje mi pewność, niezmąconej nadal harmonii między moim domem a moimi ludami.

Wzruszony nowymi objawami dawno wypróbowanego i wiernego oddania dla mej osoby, wypowiadam wszystkim tym, którzy w tej uroczystości słowem lub czynem współdziałali, serdeczne moje cesarskie podziękowanie i polecam panu podać to publicznie do wiadomości.

Strajk niem. senatu uniwersyteckiego.

Praga. (T. wł.) Członkowie senatu akademickiego na uniwersytecie niemieckim **złożyli swe godności** i zawiadomili o tem ministerstwo oświaty. Powodem dymisyi jest niedopuszczenie do uroczystości położenia kamienia węgielnego przed zawieszeniem w Pradze sądów doraźnych.

Zaburzenia w Ołomuńcu.

Ołomuniec. (Tel. wł.). Z okazyi wymaszerowania stąd 54 p. p. do Bośni przyszło do **burzliwych demonstracyj czeskich.** Policya rozpędziła tłumy bagnetami i dokonała **wielu aresztowań.**

Niemieccy prowokatorzy.

Berlin. (Tel. wł.) Wolne zjednoczenie naukowe na uniwersytecie w Berlinie wezwało studentów do licznego stawienia się na jutrzejszem zgromadzeniu ogólno-akademickiem na którem przejdzie pod dyskusyę: położenie studentów niemieckich w Pradze.

Mankietnicy w Petersburgu.

Petersburg. Przybyli tu duchowni sekty maryawitów: Kowalski i Próchniewski w celu poczynienia starań o rozszerzenie podstaw prawnych istnienia sekty pod względem prawa kupna gruntów, sporządzania metryk i t. d.

Mowa Izwolskiego.

Petersburg, (Tel. wł.) „Riecz“ pisze, że długo oczekiwana mowa Izwolskiego o polityce rosyjskiej nastąpi 10 bm. na posiedzeniu Dumy, które poświęcone będzie sprawie nowej pożyczki rosyjskiej.

Niedyskrecye admirała.

Paryż. Prezydent ministrów i minister marynarki przyjęli wczoraj admirała Germineta na wspólnej konferencyi. Admirał dawał wyjaśnienia o swoich wynurzeniach wobec prasy w sprawie zapasów amunicyi i stanu floty. Prezydent ministrów uznał zdolności admirała na polu marynarki, nie ukrywał jednakże, że admirał dopuścił się ciężkiego przekroczenia karności, pozwalając na interwiewy. Sprawą tą zajmie się dzisiejsza rada ministrów.

Tajemnicze morderstwo.

Londyn. (Tel. wł.). Morderstwo, co dopiero wykryte, zajmuje tu powszechną uwagę ze względu na swe tło **polityczne.** Morderstwo, dokonane zostało w warunkach następujących:

W wagonie kolejowym koło stacyi Bradfort znaleziono młodego człowieka z poderżniętem gardłem. Nazywa się on Brett. Miał jeszcze tyle siły, że zeznał, iż jechał z Londynu do Irlandyi z ważnymi tajnymi dokumentami i listami. Według otrzymanych instrukcyj nie jechał drogą prostą, ale zbaczał, z obawy przed szpiegami. Do wagonu, w którym jechał, wszedł przed stacyą Bradford **jakiś lekarz niemiecki.** Po kwadransie rozmowy lekarz rzucił się na niego, poderżnął mu gardło, zabrał **dokumenty i pieniądze,** poczem umknął.

Brett nie chce podać nazwiska tych, którzy go do Irlandyi wysłali, ani treści papierów, jakie wiózł ze sobą. Matka jego opowiada, że Brett wiózł ważne, tajne dokumenty. **Miał on wielu przyjaciół wśród Niemców, sympatyzował z anarchistami** i nienawidził cesarza Wilhelma. Cała sprawa przedstawia się bardzo intrygująco.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH zwracamy uwagę na ogłoszenie „Thymomel Scilae“, skutecznego preperatu zalecanego często przez lekarzy.

Polecenia godne podarunki na GWIAZDKĘ.

Najwyższy już czas, by praktyczna gospodyni zaczęła myśleć o tem, by się zaopatrzyć w przedmioty, którychby można użyć jako podarki na „Gwiazdę“. Muszą to być przedewszystkiem przedmioty, które oprócz piękności muszą mieć także prawdziwą wartość praktyczną.

By wybór przedmiotów takich P. T. Publiczności ułatwić, wysyła światowa firma „DOM DYWANÓW — DOM MEBLI S. SCHEIN“ c. i k. Dostawca nadworny i kameralny w WIEDNIU I Bauernmarkt 12 każdemu na żądanie, wyrażone kartką korespondencyjną z podaniem dokładnego adresu, swój bogato ilustrowany katalog świąteczny, który zawiera nadzwyczajną ilość przedmiotów odpowiednich na podarki.

Celem ułatwienia wyboru osobom nie mogącym się osobiście tem zająć, wysyła firma ta na żądanie barwne szkice dywanów jak Axminster, Aragon, Mourzuk, Xylo — prawdziwych i naśladowanych dywanów smyrneńskich, — jak również całe kollekcye materyałów dekoracyjnych i meblowych, jako to kretonów, pluszów moborowych, jedwabnych i półjedwabnych i wełnianych, materyałów czysto wełnianych, sealskinów i materyałów kocowych na lambrekiny, rypsów, gobelin, burettów, sukien i t. p., oraz próbek pasmanteryi. Również na żądanie wysyła firma ta całe kollekcye materyałów na firanki, story i portyery czy to koronkowe, czy tiulowe lub sukienne i pluszowe.

Trzeba tylko zapodać barwę, styl, szerokość i cenę w przybliżeniu, by uniknąć opóźnienia w przesyłce, spowodowanego ewentualnemi zapytaniami o bliższe daty.

Co do towarów, z których próbek nie można wysyłać, jako to: mebli, urządzeń całych salonów, jadalni, sypialń, gabinetów męskich i t. p., to sporzadza się z nich na żądanie fotografie i szkice — w razie zapodania zaś barwy, stylu, gatunku drzewa i przypuszczalnej ceny, wykonuje się bezpłatnie całe kosztorysy. Jeśli ktoś poda referencye, to wysyła mu firma do wyboru oryentalne dywany, konfekcyonowane firanki, kapy na fortepiany, stoły i łóżka, pojedyncze i podwójne, gobeliny, pledy, koce i t. d. zupełnie bezinteresownie, tylko za wynagrodzeniem kosztów przesyłki tam i z powrotem.

Towary wzięte ze składu a nie sporządzone na umyślne zamówienie, wymienia firma ta bez żadnej trudności na inne. Korespondencya w języku polskim. Firma ta posiada także wielką filię we Lwowie przy ul. Hetmańkiej L. 8, która umożliwia osobom bliżej we Lwowie mieszkającym, naoczny i osobisty wybór towarów.

Skuteczny dobry śrrdek domowy,

który odbył zwycięsko próbę czasu i który przeszło 50 lat w coraz większej ilości jest stosowany — jest sławna praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jej znakomite, antyseptyczne, ochładzające i uśmierzające ból działanie, czyni ją wprost niezastąpionym i niezbędnym środkiem opatrunkowym przy zranieniach wszelkiego rodzaju. Praska maść domowa jest do nabycia także w tutejszych aptekach i trzyma ją również wiele fabryk cukru, spirytusu, szkła, żelaza i t. p.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy prospekt znanej od 25 lat w Galicyi Księgarni Maurycego Traemela w Wiedniu — o słowniku polsko-niemieckim i niemiecko-polskim, Konarskiego-Inlendera.

Słownik ten, obok obszernej treści, odznacza się znakomitem opracowaniem, czystym drukiem z zastosowaniem najnowszej ortografii. Nabycie tego słownika jest umożliwione dla każdego przez ustanowienie niskiej ceny, bo tylko 68 kor., także w ratach miesięcznych.

Jako ważne uzupełnienie tego słownika polecamy każdemu listy do nauki w języku polskim, nadporucznika Karola Koziarowskiego.

Zwracamy wkońcu uwagę na ogłoszone dzieło Matejki „Poczet Królów“, Sokołowski „Dzieje Polski i Album Grottgera“. Prosimy naszych Szanownych Czytelników o powołanie się przy zamówieniu na nasz dziennik.

Także i w tym roku, otrzyma każdy czytelnik, powoławszy się na to ogłoszenie jako premium gwiazdkowe poniżej wymienione przedmioty.

Szklana ozdoba na drzewko 1908.



Wysyłam za pobraniem tylko najgustowniejsze, prawdziwie wspaniałe zestawienia najmodniejszych przedmiotów. Czysto srebrne i matowe przedmioty jedwabne jako podarki gwiazdkowe, złote i srebrne zegarki, dzwonki gwiazdkowe, beczułki szklane, lampy srebrne, balomki srebrne, srebrne orzechy szklane, czopki szklane, wspaniałe ptaki rajskie, trąbki, puzony, kule odbijające światło, kule srebrzyste z malowidłami, owoce szlachetne, węże, prześliczne wierzchołki na drzewko, patent. lichtarzyki, włosy anielskie i wiele innych cudownych nowości.

Każdy zamawiający otrzyma jako podarek wspaniałego Pana Jezusa z ruch. skrzydłami szklanemi, wielkie pudło z 50 świeczkami i potrzebnem drutem brylantowo-perłowym zadarmo jako dodatek.

Sortyment I, 300 sztuk K. 6·50, Sortyment II, 180 sztuk K. 3·90.

Zbiorowe podarki gwiazdkowe 1908

Dla chłopców (Sortyment 1): ulubioną zabawkę dla dzieci każdego wieku 1 pociąg kolejowy na 4 szynach samodący, do naciągania, 1 politurowany karabin o głośnym strzale, bez niebezpieczeństwa, 1 eleg. książkę z bajkami z kolor. obrazkami, 1 wielkie pudło z malowanymi żołnierzami, 1 wielkie pudło z gł. wartą, 1 wielkie pudło prześlicznej trzody, 1 liczydło, 1 pancernik ruchomy z armatą do strzelania, 1 dwukonny wóz amunicyjny, ruchomy, 1 muł z wozem, ruchomy, 1 wóz artyleryjny, dwukonny, z armatą ruchomy, razem 27 sztuk za całkiem niską cenę **K. 3·90.**

Dla dziewcząt (Sortyment 2): wielką elegancką lalkę z ruchomymi członkami, 1 doskonały piecyk kuchenny, 1 wielkie pudło z naczyniem kuchennem, 1 wielkie pudło z politurowanemi mebelkami, 1 wielkie pudło z barankami, 1 wielką książkę z bajeczkami o kolor. obrazkach. 1 liczydło, 1 dziecinny gramofon grający, 1 gołębnik z ruchomymi ptakami, 1 zabawka pierścieniowa, ruchoma, 1 wóz do czyszczenia ulic z ruchomą miotłą do zamiatania, razem 28 sztuk, za całkiem niską cenę **K. 3·90.**

Dla chłopców (Sortyment 3): 1 zachwycający model maszyny parowej, do opalania, z wentylem bezpieczeństwa, 1 latarnia magiczna z obrazami, najulubieńsza zabawka dla dzieci, 1 pociąg na szynach, samoidący, z przyrządem zegarowym do naciągania, 1 całkowity komplet narzędzi stolarskich, 1 liczydło, 1 skrzypce ze smyczkiem, 1 sklep kupiecki przepysznie wykonany, 1 wielkie pudło z pięknie malowanymi żołnierzami, 1 zegarek chłopięcy, ruchomy, 1 piórnik, 1 książka z bajkami z kolorowanymi obrazkami, 1 parowiec ruchomy, 1 automobil sanitarny, ruchomy, 1 wóz transportowy dla bydła, ruchomy, 1 posługacz z wozem, ruchomy, 2 błazny rzucający kule, 1 automobil ciężarowy, ruchomy. Razem 28 sztuk, za całkiem niską cenę **K. 7·90.**

Dla dziewcząt (Sortyment 4): 1 mówiąca 40 cm. wysoka, olbrzymia lalka z oczami zamykającemi się, stoi, siedzi i daje się myć, 1 latarnia magiczna z wielu obrazami, funkcyonująca bez zarzutu, 1 kolejka metalowa, z 3-ma wielkimi wagonami osobowymi, 1 wielkie pudło z ulubionemi zabawkami do piasku, 1 gra domino, 1 wielki metalowy piec do gotowania, 1 wielkie pudło z naczyniem kuchennem, 1 liczydło, 1 piórnik, 1 wielka książka z bajkami z kolorowymi obrazkami, 1 zegarek goldinowy dla dziewcząt, 2 tańczących murzynów, 1 automobil pocztowy, ruchomy, 1 wóz z koniem, ruchomy, 1 papuga i kogut walczące, ruchome, 1 ostatnie przejście, ruchome, 1 pański automobil, ruchomy. Razem 33 sztuk za całkiem niską cenę **K. 7·90.**

Cudowne świeczki na drzewko z efektownym brylantowym deszczem, bez zapachu, dymu i niebezpieczeństwa. 12 sztuk 30 hal., 36 sztuk 85 hal., 72 sztuk K. 1·60.

1 wielkie pudło ze 140 sztukami najlepszych **Wiedeńskich ciastek na drzewko** K. 3·50 lub 280 mniejszych sztuk.

Wolno biegnąca, samochodząca i tańcząca lalka, ze sprężyną zegarową do naciągania, z lokami, K. 2·80, śpiąca i mówiąca, olbrzymia lalka, z paryską główką z lokami K. 3·—, Paryska lalka „Bebe", olbrzymia, najgustowniej ubrana K. 4·—, 6·—, 8·—, w jedwabnej sukni K. 10: — Model maszyny parowej, kompletny, I wielkość K. 2·50, II wielkość K. 4·—, III wielkość k. 8. — Latarnia magiczna wraz z obrazami I wielkość K. 2·—, II wielkość K. 4·—, III wielkość K. 6·—. Pociągi na szynach, samoidące, z kluczem do naciągania I wielkość K. 1·80, II wielkość K. 4·—, III wielkość K. 8. — Każde zamówienie ponad 15 kor. które nadejdzie przed 15 grudnia, otrzyma dodatkowo wspaniałe dzwonki na drzewko bezpłatnie. — Wysyłka za pobraniem, jak długo zapas starczy.

Exporthaus H. Auer, Wien, I., Wipplingerstr. 15 18.

(Firma chrześcijańska). 1361 3—1

Zakrywajcie każde zranione miejsce

starannie, albowiem bardzo łatwo, skutkiem zakażenia może się zamienić w bardzo niebezpieczną ranę.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana **Praską maścią domową (Prager Haussalbe)** jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE.

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Mała Strona, róg u. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Jozef Müller, Schönbach. Czechy.



Członek jury wystawy w Aussig 1893—1903 poleca znane w kołach artystycznych, słynne instrumenta smyczkowe, wyrobione ze starego, wyleżałego i starannie dobranego dźwięcznego drzewa, — a odznaczające się nietylko szlachetnym miękim i silnym głosem, lecz także wielką łatwością wydobycia tonu.

Skrzypce K. 20, 40 60, 100, 200.

Wiolonczela K. 40 60, 80, 100 200.

Dobre skrzypce wraz ze smyczkiem, futerałem drewnianym, rezerwowemi strunami, szkołą A—Pfeifego K 30.

Skrzypce s lowe, smyczek, futerał drewniany, struny rezerwowe szkoła A—Pfeif. K. 30.

Skrzypce dla artystów, futerał w formie skrzypiec, smyczek „Prexampuck", franko K. 40, do 50.

WARSZTATY REPARACYJNE.

Największy skład skrzypiec starych mistrzów.

Przy reumatyzmie i neralogii uśmierza i uspakaja cierpienia

Przy gośccu wchłania nabrzmienia stawów i umożliwia poruszanie się tychże.

Przy odmrożeniach rąk i nóg usuwa nieprzyjemne uczucie świądu

Contrheuman

(Znak ochronny słowny dla ekstraktu Kasztanowo - Mentholosalicylowego).

1 tuba 1 Kor.

Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 wysyła się 1 tubę
„ „ „ „ 5·— „ „ 5 „
„ „ „ „ 9·— „ „ 10 „
franco.

Wyrób i skład główny **Apteka B. FRAGNERA** c. k. Dostawcy Dworu, PRAGA-III., Nr. 203.

Uwaga na nazwisko wyrobu i wytwórcy! * **Do nabycia we wszystkich aptekach.**

1030 15—2

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"

J. Mieszkowski i S-ka

Kraków, ulica Basztowa 19.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA.

Motory ropne **„URSUS"** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu

Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.

Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

Stanisława Tomaszewskiego

wspaniała historyczna **wspaniała historyczna**

Mapa Polski

Ku upamiętnieniu uchwalenia przez sejm pruski i parlament niemiecki prawa o wywłaszczeniu i zakazu używania języka polskiego na zebraniach w 8-mu barwach. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, zawiera portrety posłów polskich z pod trzech zaborów (cały parlament Polski), herby biskupstw Polski, herby wszystkich województw Polski, herby kilkudziesięciu miast Polski, portrety królów Polski wraz z datą ich urodzenia i śmierci, portrety Kościuszki i Mickiewicza, osławione paragrafy wywłaszczenia i zakazu używania języka ojczystego na zebraniach, pod każdą poszczególną miejscowością, daty historycznych zdarzeń, sieci kolei żelaznych itd. itd. — Najwspanialszy podarek na Gwiazdkę. — Zdobi dom każdego Polaka, przypomina dawną świetność naszej ojczyzny tworzy historyą Polski. — Do nabybia we wszystkich księgarniach lub u Stanisława Tomaszewskiego Szczepańska 3. — Cena 3 Kor.



Fluid Kwizdy

Znak wąż. — Fluid dla turystów.

Z dawna znane, aromatyczne wcieranie celem wzmocnienia ścięgien i mięśni. Przez turystów, rowerzystów i jeźdców ze skutkiem stosowany do wzmocnienia i odzyskania z powrotem sprężytści po większych wycieczkach.

Cena 1 flaszki K. 2·— ½ flaszki K. 1·20, Fluid Kwizdy prawdziwy do nabycia w aptekach. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie.

Skład główny **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr. węg. kr. rum. i ks. bułg. dostawca Dworów. Aptekarz obwodowy, **Korneuburg bei Wien.** (1 6

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie. Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt zdjęć darmo i opłatnie



Pierwszy krajowy skład

Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Przy rozpoczętym sezonie poleca

Wielki wybór marynaty wszelkiego rodzaju.

Kawior Carski niesolony.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1351 0

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej (Hotel Zorża).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci i.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3



Suknia damska Wiedeń

Zachwycająca suknia fałdowana

najmodniejszy, najulubieńszy fason, zdumiewająco piękna i nadzwyczaj dokładnie obrobiona, leży elegancko i upiększa figurę, z pysznych, kratkowanych szkockich materyj modnych (tegetthof z zielonem, brązowe z zielonem, czarne z brązowem) lub z dobrego gatunku damskiego lodenu w kolorze jednostajnym, czarnym, tegetthof, brązowym, szarym, drap, oliwkowym K. 9·50 — z kamgarnu atłasowego, jednostajne, czarne, tegetthof, tabaczkowe K. 12 — z gładkiego, w dobrym gatunku, wełnianego sukna damskiego, tegetthof, brązowe i czarne K. 19.— Gładkie spodnice z najlepszego lodenu, w pasy lub kratę, także jednostajnie barwione we wszystkich kolorach K. 6·50. Każda spodnica wykonaną jest osobno, przez pierwszorzędną krawcową, — a nie robota fabryczna. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, objętość pasa i bioder, — Wysyłka za pobraniem.

Zur grossen Schossenschneiderei

H. Auer, Wien I., Wipplingerstrasse 15 — g.

KASZEL

WYSTĘPUJE U OSÓB KAŻDEGO WIEKU.

Męczące, konwulsyjne ataki, które osłabiają dzieci i przeszkadzają w pracy starszym, złagodzi się i uspokoi przez zażywanie.

THYMOMEL SCILLAE.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20 —**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA** c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. * Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Zarobek

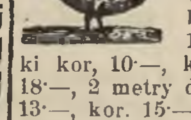
dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14. przez pracę

na płaskich lub okrągłych maszynach najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow. | **Ulgi w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.**



Gotowa pościel

w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zresztą, według dowolnie podanej mary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potraceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen.

Zarząd Dóbr Zbyszyce

stacya kolei Nowy Sącz poszukuje

zdolnego ogrodnika

od 1-go Stycznia 1909 r. 1380

ZMIANA LOKALU

konces. Zakład kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

przeniesiony został w Krakowie na ul. **św.** Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Wyśmienite herbaty

rosyjskie, chińskie, cejlońskie w oryginalnem i własnem opakowaniu ¼ funta Kor. 1·—, 1·20 i 1·50, przy kilu franco poleca:

Handel kolonialny, Wielka Palarnia kawy

H. Jurkiewicz, Kraków, Szewska 22.

Firma odznaczoną została w r. 1908 na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro, nad apteką pod „Białym orłem",

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **skład** i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI, damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych

---

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.

Karol Bader



SUKNA

i modne materye

u firmy

Ant. Tomec

Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

MAZOLIT

najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie używany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsyk** Pardubice Czechy.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitno owocowe jak Borówczak, Maliniak, Deroniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h cenniki na żądanie franko.

Szwajcarskie hafty.

Wspaniałe desenie zawsze najświeższe! Do wypraw ślubnych godne polecenia. Pięknie wyhaftowane chusteczki batystowe i modne bluzki dostarcza za pobraniem do wszystkich miejscowości znana fabryka haftów:

Karol Józef Grass Dorubirn. Altweg 2186 Vorarlberg.

Wzory opłatnie do łask. wyboru. Zastępcy we wszystkich miejscowościach poszukiwani.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna l 34, Nr. telef. 378, naprzeciw teatru m.

poleca wielkie w kompletnem wyborze urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

Umyślnie zwlekłem dwa dni w przekonaniu, że coś bardziej konkretnego doniosę, ale niestety nie wiem sam nic jeszcze, chociaż lada dzień się rozstrzygnie. Tęsknię ogromnie i bardzo wiele dałbym, aby być przy Tobie Pani Moja. Za wiadomość ślicznie dziękuję — obszerna i cudnie pisana. Bądź spokojną zupełnie o Nas Oboje i dobrej myśli. Duszę swoją szle Ci

Twój Dzieciak.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejstr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.